Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 81 Kraków, niedziela 1 kwietnia 1923 Rocznik XXXII

500 marek za numer

Redakcja i Administracja: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcji Nr. 396.
Telefon Administracji Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Reklamacje otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcja rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Miesięcznie marek 12500

Zagranicą miesięcznie 22.000 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Dział inseratowy.
Powszechne biuro reklamy
„PRASA"
Kraków, Karmelicka 16, tel. 20-86.
Konto czekowe 149.975.

Alleluja

Świat chrześcijański co rok obchodzi uroczyście Wielkanoc na pamiątkę odkupienia ludzkości przez Tego, który dla jej zbawienia poniósł śmierć męczeńską na krzyżu. Ale błędem byłoby mniemać, jakoby przez ofiarę Chrystusa wszyscy ludzie byli już z góry zbawieni bez względu na to, czy na zbawienie zasłużą. Nie! Zbawiciel otworzył wszystkim drogę do zbawienia, ale zbawić swą duszę musi każdy sam, własnym trudem i mozołem, własną cnotą i zasługą. Kto grzesznie żyje, kto nie stara się naśladować Zbawiciela i dążyć do doskonałości, lecz samolubstwem wiedzion za złymi idzie popędami, potępiony będzie. Droga do zbawienia otwarta: wspinaj się po tej stromej, kamienistej i ciernistej drodze o własnych siłach, — inaczej nie dojdziesz do świetlanego szczytu, lecz pozostaniesz w mrocznej otchłani. Tak uczy Kościół. Taka jest zasada religji.

Taksamo naucza i socjalizm. Samo pojawienie się idei socjalizmu na tym padole bez nie może jeszcze dokonać wyzwolenia cierpiącej ludzkości z jarzma wyzysku i ucisku. Prawda socjalistyczna ukazała tylko drogę do wyzwolenia, ale drogą tą muszą ludzie pracy iść sami, aby dojść do nowego ustroju, wolnego od krzywdy i nieprawości. A droga to stroma i ciernista, iść nią musi każdy w trudzie i męce. Socjalistą nie jest ten, kto pragnie tylko, aby socjalizm zwyciężył, lecz ten, kto czynami własnymi, ofiarą własną przybliżyć się stara królestwo socjalizmu na ziemi. Socjalizm — to odrodzenie ludzkości. Jakoż więc ludzkość ma się odrodzić, jeśli nie odrodzą się poszczególni ludzie, z których ludzkość się składa? Kto się tedy za towarzysza uważa, niechaj pamięta, że nie wystarczy socjalizmu wyznawać jeno usty, lecz duszę swoją doskonalić trzeba, jeśli się chce urzeczywistnić ideał socjalizmu. Socjalizm — to triumf oświaty nad ciemnotą, uczciwości nad niesprawiedliwością, cnoty nad grzechem. Skoro zatem chcemy w przyszłości zatriumfować, to nie możemy iść w tę przyszłość ciemni, źli, skażeni zepsuciem dzisiejszego świata. Musimy w dniu sądu stanąć przeobrażeni na duchu, udoskonaleni moralnie, oświeceni na umyśle, oczyszczeni z brudu. To przeobrażenie wewnętrzne nie da się z dnia na dzień osiągnąć, może ono być rezultatem długiego, wytrwałego, nieustannego wysiłku własnego, ciągłego rzetelnego zmagania się z samym sobą, ze swojem lenistwem, ze swoimi złymi instynktami; ustawicznego przezwyciężania swoich własnych nałogów, swojej własnej niewiedzy; codziennego zdobywania sobie wyższego poziomu etycznego i umysłowego.

Praca to ciężka i olbrzymia, ale nikt jej za nas nie dokona, sami musimy trud ten spełnić. Tego naucza socjalizm. Do tego doskonalenia się umysłowego i moralnego wiedzie on klasę pracującą. W tym celu ją organizuje, w tym celu stara się poprawić jej warunki bytu, aby podnieść jej kulturę, aby ją wychować. Ludzie wewnętrznie niedojrzali, nieudoskonaleni, nie potrafią socjalizmu w życie wprowadzić: świadectwem Rosja bolszewicka, gdzie ciemnota mas kulturę w barbarzyństwo, ideał w hańbę, zwycięstwo w klęskę obróciła. Nie zda się na nic pochwycenie władzy, jeśli lud w chwili objęcia władzy nie będzie do jej sprawowania dojrzały.

Do światła! do kultury! do wiedzy! do szlachetności! — oto drogowskazy na tej cierniami usłanej drodze, która prowadzi do nowego, odrodzonego świata.

Rok w rok w dniu 1 Maja oglądamy się wstecz i odmierzyć się staramy, o ileśmy się na tej drodze naprzód posunęli. Święto 1 Maja — to dla nas symbol wszystkich najgórniejszych ideałów, najszlachetniejszych dążności, jakie tkwią w socjaliźmie. Święto 1 Maja — to święto zbratania ludzkości, to święto dźwigania się z poniżenia, to święto łaknących triumfu prawa nad bezprawiem, światła nad ciemnotą, kultury nad barbarzyństwem. Za równy miesiąc obchodzić będziemy uroczyście tegoroczne święto 1 Maja. Staną masy proletarjatu pod czerwonym sztandarem, jako znakiem wyzwolenia. I powieje po tych masach duch socjalizmu, umacniając w nich wiarę w słuszność i szlachetność sprawy, o którą walczą, nadzieję w jej zwycięstwo i miłość do ideału, który ich zjednoczył. Święto 1 Maja umocni nas do trudu dalszego, który nas jeszcze czeka na naszej drodze, wiodącej do wybawienia z domu niewoli kapitalistycznej i wejścia do ziemi obiecanej socjalizmu.

BOLESŁAW LIMANOWSKI

Liga narodów

—o—

Postęp dziejowy wyzwalania się człowieka ze wszelkiej uległości niewolniczej, czy to spowodowanej warunkami otaczającej przyrody, czy krzywdzącym ustrojem społecznym i politycznym, czy też tyranją dzikości własnych instynktów i namiętności, i wskutek tego postęp wznoszenia się na coraz wyższe szczeble wolności rozumnej, szlachetnej i powszechnej — odbywa się krętymi drogami, w których pełno niespodzianych, groźnych, wzbudzających rozpacz zwrotów. Takim strasznym zwrotem była wojna światowa (1914—1918), która zasłała pola miljonami trupów, drugie tyle miljonów ludzi okaleczyła i zniszczywszy nagromadzone zasoby pracy ludzkiej, skazała nowe miljony na śmierć głodową, na choroby i na nędzę.

Historja jest wielką pocieszycielką. Opowiada nam, że po przerażających mrokach wysuwa się znowu promienne słońce zbawienia. A skoro znikną mroki i rozpatrzymy się dobrze, spostrzegamy, że jakkolwiek błądzono i cofano się, to jednak nie stracono swej drogi, a nawet w nieszczęśliwych przejściach zyskano doświadczenie, jak im zapobiegać i opierać się należy. Zwłaszcza po Wielkiej Rewolucji XVIII wieku staje się to coraz widoczniejszym. Pomimo zwycięstw reakcji walka o wolność osobistą człowieka nie ustała i zmuszała przeciwników czy to przez wybuchy rewolucyjne, czy przez zmagania się parlamentarne do ustępstw, które powiększały tę wolność i czyniły ją powszechniejszą.

Ostatnia wojna światowa, pomimo swej potworności i okropnych następstw, rozpoczęła wielkie dzieło wyzwolenia narodów, uniezależnienia ich od panowania mniejszości państwowej, często im obcej pochodzeniem. Rządy musiały uznać zasadę, że każdy naród stanowi sam o sobie, a narody korzystając z obalenia monarchji zaborczych, potworzyły własne narodowe państwa. Powstała Liga narodów, mająca zapobiegać wojnom, ochraniać narody od gwałtów i przemocy.

Potrzebę tej instytucji oddawna odczuwały narody. Przejawiało się to w publicystyce, w pomysłach mężów stanu, w stowarzyszeniach ku jej urzeczywistnieniu zakładanych. Szczególnie podczas wojny światowej poczucie tej potrzeby tak się upowszechniło, iż stało się — rzec można — ogólno narodowym w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, w Anglji, we Francji, we Włoszech, a więc wyrazem woli zgoła najbardziej ucywilizowanych narodów.

Moim zdaniem, które już dawniej wypowiedziałem w warszawskiej „Trybunie", byłoby lepiej, gdyby ta Liga ograniczyła się tylko na narody europejskie, bliższe do siebie pochodzeniem, cywilizacją, interesem, obyczajem, poglądami. Stało się inaczej. Wilson, prezydent Stanów Zjednoczonych, stał się rzecznikiem woli narodów i domagał się, by tę instytucję uświęcono traktatem wersalskim. Jest to wielka jego dziejowa zasługa. Jego następca sprzeciwił się udziałowi Stanów Zjednoczonych w założonej Lidze. A tymczasem jeżeli czyj udział z narodów poza europejskich może być dla Europy pożądany, to jedynie Stanów Zjednoczonych ponieważ pod względem cywilizacji stoją na równym z nią poziomie, a przytym niemal wszystkie narody europejskie maja tam swoje kolonje, pozostające w ustawicznym stosunku ze swemi macierzami.

Oświadczenie.

Wobec rozsiewania nieprawdziwych pogłosek, mających poniekąd na celu podkopanie zaufania Szan. Klienteli do naszej firmy, ponownie stwierdzamy, iż **Instytut reklamy „PRASA", nie ma nic wspólnego z nowopowstałemi biurami ogłoszeń, jak „Syndykackie biuro ogłoszeń", „Pressunion" i t. p. oraz nic go nie łączy ani nie łączyło z Syndykatem dziennikarzy krakowskich.**

Dyrekcja
Powszechnego Instytutu Reklamy „PRASA"
Kraków, ul. Karmelicka 16.

Liga narodów ma wielkie zadanie przed sobą, ale również ciężką, a może nawet krwawą walkę. Całkowita bowiem wolność osobista i narodowa nie da się osiągnąć w obecnym ustroju państwowym, opartym przeważnie na przymusie i dbającym więcej o terytorja, aniżeli o ludność. Ustrój ten trzeba zupełnie zdemokratyzować, aby cała jego ludność miała równe prawa i powinności i stanowiła sama o swoich potrzebach przez głosowanie i sama wybierała wykonawców swej woli.

Najważniejszymi trudnościami do przeobrażenia dawnego ustroju państwowego w prawdziwie wolny, republikański ustrój są: instynkty zaborcze silniejszych liczbą narodów, odziedziczone po monarchjach z bożej łaski, pretensja do suwerenności państwowej oraz centralizacyjna dążność mniejszości rządzącej, dążącej do skupienia wszelkiej władzy w swych rękach, do ujednostajnienia biurokratycznego wszystkich prowincji i jednolitości narodowej przez utrudnienie mniejszościom narodowym zachowywać i rozwijać swój byt samodzielny.

Liga narodów, jako przedstawicielka ich zespołu, już przez to samo ma większą powagę od każdego pojedynczego państwa narodowego i w interesie wszystkich przysługuje jej prawo ograniczać jego samowolę szkodliwą. Ustanowiła ona w tym celu trybunał sprawiedliwości międzynarodowej. Oddaje ona już dzisiaj niemałe usługi, jak tego doświadczyliśmy na sobie w sprawie Gdańska i Górnego Śląska, chociaż obecny jej ustrój nie zgadza się z zasadą demokratyczną, ani też zdobyła należnego jej stanowiska. Zasada demokratyczna wymaga wszkże, by jej członkowie nie przez rządy zostawali nominowani, ale z wyborów narodowych wychodzili. Również należy się jej wśród narodów najwyższe stanowisko, nie zaś jak dzisiaj zależne od Najwyższej Rady ambasadorów.

Wybrani przez narody europeskie członkowie Ligi mogliby pod jej osłoną i zgodnie z jej statutem utworzyć Ligę narodów europejskich. A ta Liga, coraz bardziej zespalając narody pod względem politycznym i gospodarczym, zmniejszyłaby znaczenie granic państwowych i doprowadziłaby do utworzenia Rzeczypospolitej europejskiej, podzielonej na stany narodowe, ze wspólnym Sejmem i organem wykonawczym — jak to planowali już Saint-Simoniści i Gladstone. Wówczas i kwestje terytorjalne i sprawa mniejszości narodowych przestanie być jątrzącą i groźną.

Im większe znaczenie zyskiwać będzie Liga narodów, tym wzmagać się też będzie bezpieczeństwo bytu niepodległego i dla narodu polskiego. Wówczas będzie mógł skupić całą swą czynność nad podźwignięciem oświaty i dobrobytu, ażeby stanąć nie w ostatnich, ale w pierwszych szeregach narodów cywilizowanych.

Rozmyślania

—o—

Cynizm i obłuda

W artykule wstępnym, zatytułowanym „Słowa, słowa, słowa“ naigrawa się „Głos Narodu“ nad **Sikorskim, że prawi on potoczyście, dając „piękne wzory... politycznej wymowy“**, tymczasem żadnej naprawy nie znać...

„Nie myślimy bynajmniej krakać — pisze organ chadecki — bo robią to za nas: **wzrastająca z dnia na dzień drożyzna** i stosunki, idące krok w krok za bolszewickiemi...“ „Żyjemy bowiem w czasach, w których nie słowa **potrzebne, lecz czyny...**“

„Ta sama drożyzna, ten sam spadek marki polskiej“.

Rząd ma być tym czarodziejem, któy urwie łeb drożyźnie, **choć w Sejmie będą mu uchwalali „poprawki“ o nietykalności lichwy producentów żywnościowych...**

A cena żywności to przecież „a“ w alfabecie drożyzny!

Cóż stąd, iż chadecja tutejsza spiera sie z „N. Reformą“, że nie głosowała za wnioskiem Pluty, gdy dwa inne kluby chieńskie z **jednej z nią zrodzone listy** za tym wnioskiem głosowały i głosy ich **wystarczyły**, ażeby **wniosek przeszedł**, więc chadecja mogła korzystać z dyspensy niekompromitowania się w oczach swoich najbliższych wyborców.

Ale zjawił się kamień probierczy na Radzie miejskiej Krakowa — **wniosek tow. Ziffera, wymierzony przeciwko podporom lichwy żywnościowej** i oto ci chadecy, przeciwnicy „plutokracji“... w Sejmie, gdzie była pewność, iż wniosek Pluty przejdzie, tu pokazali swoje oblicze!

Ba, „Głos Narodu“ w swojem sprawozdaniu **zataił zupełnie istnienie tego wniosku**, a endecki „Goniec“, drukujący sobie w nagłówku: „bezpartyjny dziennik ilustrowany“ (bezpartyjność jego jest tak wzorową, jak jego ilustracje) zbył go zdaniem: ...r. soc. Ziffer stawia wniosek nagły w sprawie drożyzny, który jednakowoż **większością** głosów **upada**“ Czyich głosów? — tego rozumie się... „także“ walczący z drożyzną „Goniec“ nie opowiada!

W warszawskiej Radzie miejskiej wniosek Pluty znalazł, jak donosiliśmy osobliwe echo... Tam **radny prawicowy** zaproponował, ażeby wezwano senatorów, pełniących funkcje radców miejskich, iżby w Senacie obalali uchwałę sejmową.

Tam była **inna demagogja chjeny**, usiłująca zatuszować złe wrażenie w mieście z racji chjeńsko-piastowskiego duetu sejmowego!

Tu inna forma cynizmu, dyktowana zapewne bliskością dobicia targu i oblewinami — „litkupem“. Tu w Radzie miejskiej — sza, a w artykule wstępnym zadzierzystość. Rząd bezczynny, tylko gada, gdy czas uderzyć w czynów stal. A potem zgromadzeńka, na których się wydziwia, że mleko drogie, jaja drogie — patrzcie: tak was ogładza rząd, który tylko ustanawia jakiegoś komisarza do walki z drożyzną poto, ażeby ten za swoją pensję palcem nie ruszył, a na targu, ni w sklepie niczego dokupić się nie można!

Musi Polska staczać się coraz niżej ekonomicznie, dopóki możliwą jest śród jej obywateli taka kurza ślepota, takie kliniczne matołkostwo, na którem może żerować chjena!

Szalbierstwo

Od czasu do czasu zrywa się w prasie endeckiej „huragan oburzenia“, że rząd nie okazuje dość sprężystości, ażeby wpływać na odniemczenie kresów zachodnich.

Coprawda „Przegląd Poranny“, jedno z nielicznych pism nie-chjeńskich w Wielkopolsce, dowodził, że dzięki endecji i popieraniu przez nią partykularyzmu poznańskiego wielu bardzo Niemców na terytorjum, odzyskanem od Prus, których pierwszą myślą było wyprzedać się i emigrować do Niemiec — pozostało... Na czem polegała wina endecji, i podsycanego przez nią separatyzmu? Oto powstrzymała ona impet Polaków z innych dzielnic, którzy chcieli wykorzystać tendencję wielu Niemców do odjazdu i wykupić z ich rąk sporo realności miejskich i posiadłości wiejskich.

Tymczasem spotkali się z szykanami ludności miejscowej, zaprawianej do niechęci przeciw „najazdowi“ „Galicjan z Kongresówy“ (jak w sposób skombinowany nazwali Polaków z dwu innych dzielnic) i z utrudnieniami w sprawie przewłaszczenia ze strony urzędu polskiego, który wszedł był w kompetencje dawnej komisji kolonizacyjnej pruskiej i bardzo podejrzliwie traktował, podobno, nabywców „obcych“.

W rezultacie pewna stagnacja, którą to wywołało w ruchu wykupywania, dała czas wielu Niemcom do rozmyślenia się, a powstawanie wielkiej różnicy pomiędzy marką polska, a niemiecką utrudniło posiadaczom mniejszych kapitałów polskich ukończenie wlokących się zabiegów.

A teraz po tym wstępie — spójrzmy na jeden drobny, ale charakterystyczny fakt, zanotowany niebacznie przez endecki „Kurjer Poznański“.

Pokazuje on, jak wygląda (gdy o wspólny interes chodzi!) nieprzejednane stanowisko endeków wobec Niemców, przed których „zasiljem“ — jak to się zwało w carskiej Rosji — rząd nie chce brać biednych Wielkopolan w obronę...

Oto tekst owej korespondencji, obok której powtarzamy i główną część komentarza „Kurjera Poznańskiego“:

„Dnia 17 bm. odbyło się w Poznaniu w Związku Cukrowników Wielkopolski i Pomorza zebranie, na którem wybrany został p. Alfred Chłapowski z Bonikowa ponownie na prezydenta Związku Zachodnio-Polskiego Przemysłu Cukrowniczego w Poznaniu. Po zebraniu odbył się wspólny obiad w Bazarze przy udziale około 50 Polaków, 17 Niemców i 2 żydów. Mów było 12, które wypowiedziane były przez 7 Polaków i 3 Niemców (widocznie dwóch mówców przemawiało dwukrotnie. przyp. redakcji). Niestety stwierdzić należy, że tylko dwie mowy były powiedziane po polsku, jedna p. Alfreda Chłapowskiego, druga przez dyrektora Władysława Psarskiego z Kościana, a wszystkie inne po niemiecku. Panowie Polacy cukrownicy, dość tej kurtoazji dla Niemców; czas już wielki, żeby ci Niemcy, którzy pozostają w Polsce, nauczyli się po polsku. Pamiętajcie, żeby nietylko jakiś Askenazy, ale całe społeczeństwo polskie nie zarzuciło Wam oziębłości w sprawie spolszczenia przemysłu cukrowniczego w Wielkopolsce. Niemcy na przyjęciu czuli się tak dobrze, jakby byli w Brandenburgji“.

„Wiadomość powyższą (dodaje „Kur. Pozn.“) otrzymaliśmy już przed kilku dniami; zawarte w niej szczegóły wydawały nam się tak nieprawdopodobne, że nie podaliśmy jej wpierw, zanim nie sprawdziliśmy, że informacje odpowiadają rzeczywistości. Nie jesteśmy bynajmniej szowinistami i rozumiemy, że przy obecnym stanie rzeczy w przemyśle cukrowniczym naszej dzielnicy, muszą istnieć organizacje gospodarcze, do których należą zarówno Polacy jak Niemcy. Lecz żeby poza sferą gospodarczą posuwać ustępliwość wobec Niemców do tego stopnia, iż na gruncie towarzyskim dzieją się takie rzeczy, o jakich poniżej mowa, to przekracza to granice nawet najdalej posuniętej tolerancji. Na dwanaście mów wygłoszono dwie po polsku a dziesięć po niemiecku, mimo że Niemcy stanowili mniej niż jednę trzecią uczestników tego obiadu! To nie jest już tolerancja, ale przysłowiowa polska ślamazarność i bezmyślność. Nie ogranicza się ona niestety do spraw towarzyskich, jak w tym wypadku, lecz sięga również w sferę bardzo realnych interesów narodowych“.

Przecież te tuzy cukrownicze, których nazwisk dziennik endecki nie wymienia, chcąc im — jak pisze — „wstydu zaoszczędzić“ — toć kość z kości chjeny!

I tu właśnie odsłania się psychologja endecka: mieszanina krzykliwej buty na podłożu, zaprawionem pokorą wobec dawnych władców.

A może najsilniej i najpowszechniej odbija się to właśnie w b. zaborze pruskim. I dlatego — dodamy nawiasowo— szczególnie ryzykowną tam jest antypaństwowa w stosunku do Polski agitacja wodzów endecji.

Przypominamy fakt, który notowaliśmy za pismami pomorskimi po śmierci byłej cesarzowej niemieckiej.

Otóż na jednym ze zjazdów rolników pomorskich padł wniosek ze strony uczestnika Niemca, ażeby uczcić pamięć zmarłej — i cały zjazd przez powstanie oddał hołd w jej osobie... jakiej idei? — Idei władzy „niezapomnianej“ cesarza Niemiec i króla Prus — Wilhelma.

A potem czytamy w prasie endeckiej wiadomość — szczęściem **zmyślona przez nią**, iż wycieczka z Pomorza składa wieniec na grobie tego, który się targnął na życie pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej polskiej!

Może takie „wzmacnianie“ idei polskości na kresach „podmywanych przez niemczyznę“ leżało w projektach chjeny, ale rozbiło się o poczucie taktu. czy zdrowy instynkt wycieczki! A może prasa endecka **bez żadnych podstaw skłamała ażeby szerzyć kult zbrodni!**

Swiętokradztwo

Czytamy w „Robotniku“ warszawskim:

„W wielki piątek mają przy grobie Niewiadomskiego sprzedawać ziemię z tego miejsca, na którem odbyła się egzekucja. A wiec relikwie świętego Eligjusza! Handel temi relikwjami „świętego“ Eligjusza, a co więcej — szantaż na uczuciach religijnych bałamuconego ludu. Swego czasu szalbierze sprzedawali tyle różnych relikwji, że jeden święty musiałby mieć kilka tysięcy nóg, rąk, głów, itp., by zaspokoić popyt.

Czy „Chjena“ nie zamierza sprzedawać „ziemi świętego Eligjusza furami??“

Wiadomości polityczne

ZWROT W POLITYCE KOŁA ŻYDOWSKIEGO W SEJMIE

Ster polityki żydowskiej w Sejmie znajdował się dotąd w ręku niepoczytalnych kierowników. Kiedy ważą się losy pierwszorzędnych interesów ludności żydowskiej, kiedy na porządku dziennym jest sprawa numerus clausus, w takiej chwili właśnie uwzięli się pp. syoniści, żeby prowadzić politykę wyraźnie antypolską, popierać dążności antypaństwowe, żeby drażnić najspokojniejszych, najwyrozumialszych i zapędzać nawet najliberalniejszych ludzi do obozu antysemickiego. Ta ze wszech miar szkodliwa polityka drażnienia najszkodliwszą była przedewszystkiem dla żydów samych. Toteż wkońcu rozsądniejsze i trzeźwiejsze elementy żydowskie miały już dość tego bezsensownego i żakowskiego szarpania się. Koło żydowskich posłów w Sejmie usunęło wreszcie ze stanowiska swego prezesa posła Grünbauma, który jest głównym winowajcą dotychczasowej warjackiej — lub, mówiąc łagodniej: studenckiej polityki. W żargonowym dzienniku warszawskim „Hajnt“ pisze p Grünbaum sam o powodach swego ustąpienia, co następuje:

„Pod koniec sesji sejmowej poczułem, że nie mogę nadal być odpowiedzialny za tendencje polityki Koła żydowskiego i ustąpiłem z prezydjum. Dymisja moja wywołała gruntowną polemikę co do linji wytycznej naszej polityki. Chodzi głównie o kierunek i tendencje polityki koła żydowskiego wobec rządów wogóle, a obecnego rządu w szczególności“.

Teraz klub żydowski będzie musiał mozolnie odrabiać głupstwa, które nabroił szał niepoczytalności.

Zmartwychwstanie

—o—

To nie wasza jest ojczyzna, to nie wasza matka!...
Tych, co życie swe oddali, walcząc do ostatka,
Tych pokoleń, co przez wieki cierpiały wygnanie
I wierzyły jak w Chrystusa, tak w Jej zmartwychwstanie.
Skąd wyście się tutaj wzięli, skąd jak kruki spadli?
Wyście ją wyszachrowali, wyście u nich skradli,
I dzielicie między sobą, jak ścierwo szakale,
Precz odejdźcie, wy nie macie do niej prawa wcale.
Patrzcie na Nią umęczoną jak w letargu leży,
Że jesteście Jej synowie — patrzy i nie wierzy,
I odtrąci was, jak obcych, od swojego łona,
Zmartwychwstała i powtórnie przez was umęczona!
Nie pomoże bicie w piersi i krzyki „ojczyzna“.
Chociaż wy się przyznajecie, ona was nie przyzna,
Będziecie się po niej błąkać, jak żydzi tułacze,
I zginiecie, i nikt po was nigdy nie zapłacze.
Ona wielka, nieśmiertelna, choć do grobu zejdzie,
Czekać będzie, aż dzień wielki dla niej znów nadejdzie,
Pójdzie szukać swoich dzieci tam, gdzie są mogiły,
Będzie modlić się i czekać by one ożyły,
A wy szukać jej będziecie, nie widząc Jej ciała,
Duchem będzie, bo dla duchów ona zmartwychwstała.
I nikt w waszą dziś ojczyznę, z obcych nie uwierzy,
Zasłużycie jeno miano oszustów, szalbierzy,
I drwić z was inni będą, co ojczyznę mają
Prawdziwą i prawdziwie, jak matkę kochają!
Wy będziecie pośmiewiskiem, klnąc się się, że ją macie,
Wy co matki swej oblicza, Jej dzieci, nie znacie,
I niewolą krecie ślepie wasze oślepione,
Nie widzą Jej, w którą za nią mają dążyć stronę!
Któż potym wierzyć będzie, gdy krzykniecie: mamy!
„My jesteśmy tu, Jej dzieci, my ją tak kochamy“!
Kiedy wskazać nie możecie sami, gdzie jest ona?...
Zmartwychwstała i na nowo przez was umęczona.

Mieczysław Schmidt.

AUGUST STRINDBERG

BARANEK

NOWELA

Tetrarcha Herod Antypas przybył do Jerozolimy, ponieważ wśród ludu poczynały się szerzyć niepokoje.

Tym razem zatrzymał się u namiestnika Piłata i miał zamiar zostać u niego przez całą Wielkanoc, by módz uregulować sprawy miasta. Ponieważ wieczora poprzedniego patrzał w cyrku na walkę gladjatorów, a później brał udział w orgjach, więc spał rano pod oliwkami, figami i tamaryszkami; gospodarz jego, czekający na swego gościa, wyszedł wreszcie na dach domu.

Tam w dole leżało miasto z górą Moria i świątynią, mieszkaniem Sionu i Dawida.

W kierunku zachodnio-północnym i zachodnim ciągnęła się dolina Saronu aż do morza Śródziemnego, które z odległości mil pięciu wyglądało w przeźroczystem powietrzu jak niebieska kresa. Na wschód wznosiła się góra Oliwna ze swymi ogrodami i winnicami, oliwkami, figami i tamaryszkami; w dole biegł strumień Kidren, którego brzegi, przybrane teraz w szatę wiosenną, leżały wśród kwitnących wawrzynów, tamaryszek i wierzb.

Namiestnik był niespokojny i często przystawał przy balustradzie, by patrzeć na dziedziniec świątyni, na którym niezwykle żywo krążyli ludzie, tworząc grupy, które się rozpraszały, by zaraz na nowo łączyć się w jeszcze większe zbiegowiska.

Wreszcie ukazał się tetrarcha, zaspany, z krwawem spojrzeniem. Krótko pozdrowił Piłata i siadł zaraz, jakby udzielał audjencji.

Ciężko mu było jednak wydobyć ze siebie choć jedno słowo; szczęka mu zwisła i nie wiedział jak ma zacząć, gdyż podczas orgii nocnych zapomniał był o swoich sprawach.

Piłat przyszedł mu z pomocą:

— Mów, Herodzie; serce twe jest pełne, a dusza twa niespokojna.

— Co mówisz, bracie mój?

— Mówiliśmy wczoraj o dziwnym człowieku, który lud podburza.

— Prawda! Kazałem wszak stracić tego Jana! Czyż grasuje on jeszcze?

— Nie, teraz jest jakiś inny.

— Czy jest ich dwóch?

— Tak, ten jest ktoś inny.

— Ale mają tę samą historję: zwiastowanie, które poprzedziło ich przyjście na świat i bajkę o nadprzyrodzonem urodzeniu, zupełnie jak z Perseuszem w mitologji i Platonem w historji. Czy jest pomieszanie osób?

— Nie, w żadnym wypadku.

— Jak on się nazywa? Jozua, Jesse...

— Nazywa się Jezus, a lata dziecięce spędził podobno w egipskich miastach Heliopolis i Leontopolis.

— To magik, lub czarownik! Czy nie mógłby tu przyjść i rozerwać mnie?

— Trudno go znaleźć, gdyż ukazuje się raz tu, raz tam. Ale wypytamy o to arcykapłana, którego kazałem przywołać i który czeka na dole.

— Cóż to za hałas na dziedzińcu świątyni?

— Obraz cesarza ma być ustawiony w tabernaculum.

— Bardzo słusznie! Nasz łaskawy cesarz Tyberjusz żyje jak obłąkany na wyspie Capri, dostaje bicie od swego siostrzeńca Caliguli — jeśli tego można nazwać siostrzeńcem, ponieważ synowie pożenieni są ze swemi matkami — a teraz ma zostać bogiem! Ha ha!

— Antiochus Epiphanes kazał postawić ZEUSA w tabernaculum żydów. A był to przecież bóg! Ale postawić to bydlę Tyberjusza, znaczy tyle, co wywołać bunt.

— Cóż można na to poradzić? Przywołaj tu kapłana.

Piłat poszedł, by przyprowadzić arcykapłana Kaifasza.

Herod zamknął oczy i złożył ręce na piersiach. Wszystko co się odnosiło do zajęć służbowych, odczuwał jako przerwę w swych przyjemnościach i lubił wogóle krótkie załatwianie spraw.

Gdy Piłat powrócił wraz z Kaifaszem, tetrarcha obudził się ze swej drzemki i nie wiedział, gdzie się znajduje i o czem była mowa.

Piłat zbliżył się do niego, przyprowadził go do przytomności i zwrócił jego uwagę na to, co się działo.

— Hałasują w świątyni! — było jego pierwsze spostrzeżenie, gdyż przerwało mu ono sen. — Aha, jest tu kapłan. Cóż to za hałas tam na dole?

— To galileusz, który przeszedł do gwałtów i wyrzucił wekslarzy ze świątyni.

Heroda to zaciekawiło.

— Chodźmy go zobaczyć!

— Już się oddalił.

— Powiedz nam, arcykapłanie, jak się rzecz ma z tym człowiekiem, czy jest mesjaszem?

— Jakże mógłbym w to wierzyć? Syn biednego cieśli, który jest chory na umyśle?

— Czy jest on prorokiem?

— Podburza lud, działa przeciwko prawu, żarłok z niego, pije wino i bluźni bogu! Tak, mówi, że jest bogiem, synem Najwyższego.

— Czy macie świadków?

— Mamy, lecz ci przeczą sobie nawzajem.

— Lecz wystaraj się o lepszych świadków, o zgadzających się świadków. Lecz teraz, kapłanie musimy mówić o czemś innem. Wiesz, że uchwałą senatu została cesarzowi przyznana apoteoza jego osoby i że obraz jego ma być ustawiony w świątyni. Cóż powiesz na to?

— Żyjemy z łaski naszego cesarza — jeżeli jednak stanie się ta okropność, wszyscy poniesiemy śmierć, tak, jak uczynili to nasi Machabeusze.

— A więc ponioście śmierć!

Kaifasz pomyślał chwilę, zanim dał odpowiedź:

— Zwołam Wysoką Radę i zawiadomię ją o woli cesarza.

— Uczyń to! A przed Wielkanocą musisz mi przyprowadzić galileusza, gdyż chcę go widzieć.

— Przyprowadzę go.

— Zatem odejdź w pokoju.

Kaifasz wyszedł.

— Twardy to naród, ten Izrael — rzekł Piłat — aby coś powiedzieć.

— Ja jestem też z Izraela — odpowiedział Herod szorstko — gdyż jestem Edomitem, z pokolenia Ezajasza, a matka moja była samarytanką i należała do pogardzanego narodu.

Piłat zmiarkował się, że fałszywą poszedł drogą, uderzył więc trzy razy laską namiestnikowską w podłogę, która się rozwarła, ukazując wielki otwór. Z otworu wyłonił się stół, pokryty wszystkimi smakołykami, o jakich zamarzyć mógł Rzymianin.

Oblicze Heroda rozjaśniło się.

* * *

Na dziedzińcu kapłanów stali Kaifasz i Annasz i rozmawiali ze sobą.

— Ponieważ nie możemy zapobiedz tej okropności — rzekł Kaifasz — i wizerunek cesarza zostanie wzniesiony w tabernaculum; ponieważ lud zbuntuje się i zginie, przeto będzie dla nas najlepiej, jeżeli złożymy Panu ofiarę i ktoś umrze za lud.

— Masz słuszność. Jakiś niezwykły okup jest nam potrzebny, a ponieważ zbliża się Wielkanoc, poświęćmy galileusza.

— Dobrze! ale ofiara musi być czysta: czy galileusz jest czysty?

— Czysty jak baranek.

— Niech więc weźmie na siebie grzechy Izraela, abyśmy zostali zbawieni przez jego krew. Kto go wyda w nasze ręce?

— Jeden z jego uczniów, który stoi na dworze.

— Wprowadź go tu.

Jan, później nazwany Janem Ewangielistą, został wprowadzony i Kaifasz rozpoczął przesłuchanie.

— Jakie dasz świadectwo o swoim nauczycielu? Czy naruszał on prawa Mojżesza?

— Spełniał to prawo.

— Ale jakie nowe przykazanie wprowadził on do naszego świętego prawa?

— Kochajcie się nawzajem.

— Czy mówił, że jest królem żydowskim?

— Mistrz powiedział: Królestwo moje nie z tego jest świata.

— Czy podburzał dzieci przeciw rodzicom?

— Mistrz powiedział: Kto ojca lub matkę kocha więcej odemnie, ten nie jest godzien mnie.

— Czy powiedział, że ma się prawo zaniedbywać swe obowiązki obywatelskie?

— Mistrz powiedział: Dążcie NAJPIERW do uzyskania Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości.

— Czy mówił robotnikom, by porzucili pracę?

— Mistrz powiedział: Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście.

— Czy mówił, że opanuje świat?

— Mistrz powiedział: Żyjąc na świecie, boicie się, lecz miejcie otuchę, gdyż ja przezwyciężyłem świat.

Kaifasz był już zmęczony.

— Ze wszystkiego, com tu usłyszał i czegom się dowiedział, wnoszę: człowiek ten nie dał nam odpowiedzi ani na jedno pytanie.

— Mistrz odpowiada w duchu i prawdzie; wy jednak pytacie według ciała i według litery. Nie jesteśmy dziećmi jednego ducha.

— Nie rozumiem.

— Przysłał mnie, aby biednym radosną nowinę zwiastować, zranione serca uzdrawiać, więźniom o wolności mówić, ślepym światło oczu przywracać, pobitym wybawienie przynosić.

— To coś w nierozumie swoim powiedział, młody człowieku, nie przynosi chwały ani tobie, ani twemu nauczycielowi.

— Biada wam, kiedy was ludzie chwalą, a kto czoła nie stawia złemu, ten każdemu człowiekowi uledz musi!

Kaifasz zwrócił się do Anasza:

— Nie jest to ten, który nam wyda galileusza?

— Przysłali nam innego. Słuchaj, czy nie nazywasz się Izkariot?

— Nie, nazywam się Jan.

— Odejdź tedy w pokoju, lecz przyślij nam zato Izkariota. Czekaj! Powiedz nam w dwóch słowach naukę twego mistrza o sensie życia.

— Śmierć jest zyskiem pobożnych — odpowiedział Jan bez namysłu.

— Czyż nie życie samo?...

— Przez śmierć osiągniecie życie!

— Dosyć już słyszeliśmy! Odejdź!

Kaifasz jednak powtórzył cicho, jakgdyby chciał lepiej zrozumieć wymawiane przez siebie słowa: „Śmierć jest zyskiem pobożnych.“

Wtem dał się słyszeć hałas od strony rynku i ratusza. Annasz i Kaifasz weszli na mur, okolony wieżami, by dowiedzieć się przyczyny hałasu.

Tam stali już lewici i czyhali.

— Czy schwytano go?

— Już go pojmano jako podżegacza, gdyż kazał swym uczniom „sprzedać suknie i kupić miecz“.

— Czy znaleziono ich uzbrojonych?

— Znaleziono dwa miecze.

— Więc jest już osądzony.

Teraz usłyszeli podnoszący się krzyk z placu ratuszowego; z początku trudny do odróżnienia, później coraz wyraźniejszy. A tłum ludu wołał:

— Ukrzyżuj! Ukrzyżuj!

— Czy to nie za surowe jako kara? — rzekł Kaifasz.

— Nic! — odpowiedział lewita — jeden z jego uczniów, zwany Szymonem czyli Piotrem, wyciągnął miecz z pochwy, uderzył nim sługę Malchusa i zranił go.

— Czy potrzeba nam jeszcze innych świadków?

— Ale nauczyciel powiedział: Schowaj miecz do pochwy, albowiem ten, kto mieczem wojuje, od miecza zginie!

— W tem się nikt nie połapie! — rzekł Annasz i zeszedł na dół.

A lud krzyczał:

— Ukrzyżuj! Ukrzyżuj!

EWA SOPLICA

CHRYSTUS

Legenda

Okrutnym był król Harmes!...

Przed wiekami żył i panował srogo nad podwładnemi mu ludy.

Imię jego siało naokół przestrach i grozę. Bo Harmes wszystkie wojny prowadził zwycięskie, a nad zwyciężonemi i jeńcami nie znał litości. Zapędzał do ciężkich robót, przykuwał na całe życie do galery, albo uśmiercał w sposób wyrafinowany, skazujący na długie godziny męczarni konania...

Jego siła i władza były nieograniczone... Sława i rozgłos o nich roznosiły się daleko po świecie. Bardowie sławili w rycerskich rapsodach jego straszliwą potęgę, jakie równej nieznano dotychczas na świecie!... Bo król Harmes posiadł jedyną tajemnicę prawdziwej, nieprzezwyciężonej władzy:

Król Harmes nie bał się nigdy nikogo!...

Stąd pochodziła jego nieustraszona odwaga, stąd potęga i nieograniczona władza nad ludźmi. Nie znał uczucia lęku, dlatego był silnym!...

Wokół siebie widział przerażone twarze i służalcze postacie dworzan i dostojników niepewnych zawsze, na co ich skaże pańska łaska, czy niełaska. Za lada uchybienie król wpadał w szał gniewu i najwyższego dostojnika, czy najwierniejszego sługę kazywał siec rózgami na śmierć lub rzucać na pożarcie lwom, umyślnie w tym celu trzymanym w żelaznych klatkach. Spełnienia swoich nieludzkich wyroków dopilnowywał zawsze osobiście. Jego kamienne, chmurne oblicze nie łagodniało nigdy na widok mąk i jęków katowanych ofiar. Nieubłagane, zimne oczy patrzały twardem, przenikliwem jak stal spojrzeniem... Spojrzeniem tem ujarzmiał nietylko ludzi, ale i zwierzęta... Gdy stanął przed klatkami, w których więziono lwy i tygrysy, dzikie bestje odczuwały niepokój... Cofały się z pomrukiem w tył, przysiadały na zadach i opuszczały łby w dół, starając się uniknąć straszliwych oczu możnowładcy...

Król Harmes nie spotkał nigdy człowieka, którego oczy posiadałyby silniejsze, bardziej władcze spojrzenie niż jego. Czuł się jedynym, który nad sobą nie uznaje żadnego prawa ni pana... Duma rozpierała mu piersi... Czuł się królem świata... U stóp jego leżały ujarzmione ludy, a on sprawował nad niemi rządy mocą swej silnej, nieulękłej woli, siejącej naokół śmierć i zniszczenie... Z wysokości swego krwią ociekającego tronu spoglądał z nieopisaną wzgardą na swoje wojska, rycerzy, poddanych, niewolników, żony, służebnice... na cały świat!...

Strasznym był król Harmes, albowiem nie lękał się nikogo!...

— — — — — — — — — — — — — — —

Od wczesnego świtu rozegrały się bory i lasy od surm i rogów myśliwych... Król wybrał się na łowy... Pędził na czarnym, ognistym rumaku, przodując świcie dworzan i służby. Na łowach jak w bitwie, był sam i na czele...

Igrał świeży poranny wiatr z szatami królewskiemi i grzywą pędzącego rumaka... Świstał w uszy panu i zwierzęciu jakąś pieśń niepokojącą i dziką... jakby podcinał biczem...

Czuł jego smaganie jeździec i koń i gnali przed się w coraz szybszym galopie... Oddzielali się coraz większą przestrzenią od grona myśliwych i psów gończych... Dworzanie trzymali się zdaleka nie śmiąc dopędzać króla. Znali kaprysy swego władcy... Z trwogą oczekiwali, z której strony kniei odezwie róg królewski, wzywający, by się stawili do boku pana. Bo niewiadomo nigdy było jaki nielitościwy wyrok z ust jego padnie...

A król był dzisiaj żądny krwi!...

A że nie było żadnej bitwy, więc pospieszył na łowy, by unurzać oczy i ręce w krwi zwierzęcej... Krew była mu potrzebna do życia, jak innym woda i powietrze... Woń jej upajała go, dodawała sił... umacniała... Purpura była najmilszą barwą dla oczu... Szaty królewskie jaśniały zawsze szkarłatem, jakby co dnia maczane były w świeżej, gorącej, ludzkiej krwi...

Król gnał przed siebie... Upajał go pęd ruchu, cieszyła czerwień wschodzącego słońca, w której pławił się świat i płonęło niebo...

I nagle u stóp swoich zobaczył szumiące, czerwone fale... To rzeka wezbrana, jak często na wiosnę, przepływała z hukiem i łoskotem las... Z okrzykiem radości pognał rumaka w jej spienione nurty, rad, że zanurzy się w czerwień wody, niby w purpurę krwi... Koń, zmęczony galopem, z trudem walczył z rwącym prądem górskiego strumienia... Płynął, dobywając resztek sił... Ale król szczęśliw, że płynie, nie zważał na to, wpatrując się gorejącemi oczyma w ognistą, rozżarzoną kulę słońca, świecącą na horyzoncie ponad lasem. Nagle poczuł, że koń pod nim zachwiał się, pchnięty jakiemś potężnem uderzeniem z boku. Oczy króla oślepłe od blasku słońca, pełne zielonych, świetlistych kół, nie mogły zrazu dojrzeć przyczyny wypadku... Ale poczuł, że koń pod nim zaczyna tonąć... Znajdowali się już niedaleko przeciwległego brzegu rzeki... Król zrozumiał, że zwierzęcia uratować nie zdoła... Należało myśleć o sobie... Król był również dobrym pływakiem, jak jeźdźcem... Czując, że zwierzę ciągnie go w głąb za sobą, uwolnił się ze strzemion i począł płynąć do brzegu. Upłynąwszy nieco, obrócił się, by spojrzeć raz jeszcze na konia... Rumaka już widać nie było. Zatonął... Natomiast spostrzegł płynącą opodal olbrzymią ciosaną kłodę drzewa i natychmiast zrozumiał wszystko. Kłoda nadpłynęła z lewej strony, uderzając konia potężnym ciosem w bok. Uderzenie kłody musiało połamać koniowi żebra i zranić go straszliwie... Ale i król płynąc, czuł ból w lewej nodze. Gdy wydostał się na brzeg, spostrzegł, że nie może stąpać. Zobaczył, że i on odniósł ranę, z której obficie sączyła się krew. Oddarł kawałek purpurowego płaszcza i zawiązał nogę.

Usiadł na zwalonym pniu drzewa, albowiem rana bolała go i nie mógł chodzić. Razem z koniem zatonął jego róg i oszczep, które miał przytroczone do siodła. Pozostał mu tylko miecz, przypasany u boku. Ale ten nie wiele mógł mu być teraz przydatny. Gdyby miął róg, mógł był dać znać dworzanom o sobie, a ci, idąc za kierunkiem głosu odnaleźliby go łatwo. Ale tak nie pozostawało mu nic innego, jak czekać.

Usadowił się jak mógł najwygodniejszej, oparł plecami o pień drzewa i starał się zasnąć... Jednak sen nie kleił mu powiek... Godziny płynęły jedna za drugą, nie przynosząc żadnej zmiany w jego położeniu... Król nie znał lęku... Nie w takich opresjach bywał w bitwach, umiał znosić głód, trudy i niewywczasy wojenne... ale przygoda, która go teraz spotkała, zaczynała go niecierpliwić... Paliła go dzisiaj żądza krwi, chciał zabijać, patrzeć jak płynie posoka z rozdartego oszczepem boku zwierza, a musiał siedzieć bezczynnie obezwładniony bólem... W miarę, jak czas upływał, niecierpliwość jego jęła się zamieniać we wściekłość... Słońce stało już wysoko na niebie. Było południe, doskwierał mu głód, pragnienie i ból...

Król po raz pierwszy poczuł się bezsilny. Wściekłość jego zaczęła wzrastać. Złorzeczył i wymyślał głośno... Odgrażał się, że jak wróci, ukarze bezlitośnie panów i dworzan, którzy mu towarzyszyli na łowy... Obmyślał najbardziej wyrafinowane kary... Jednych zamierzał rzucić lwom na pożarcie... W innych rzucać oszczepem, jak w zwierzęta, tracić śmiercią głodową, lub zasiec na śmierć rózgami. A potem karać tych, co zostali w domu... Wszystkich... I żony i nałożnice... I Thanitę!... Na myśl o Thanicie roześmiał się szatańskim uśmiechem, wyległym chyba gdzieś w czeluściach piekła...

Thanitą była najmłodszą faworytą... Śliczna, smukła dwunastoletnia Syryjka... Dziecko prawie... Znalazł ją między jeńcami, wziętymi do niewoli w ostatniej bitwie... Spodobała mu się... Gdy ją kazał przyprowadzić do siebie, dziewczyna stawiła opór... Inną zabiłby odrazu... Ja, że mu się podobała, kazał wychłostać do krwi i rzucić nagą, poranioną do lochu. Po trzech dniach głodu, rozkazał wywlec, wykąpać i przyprowadzić do siebie. Dziewczyna nie broniła się już, była posłuszną... Śliczne, brązowe oczy gazeli nakryła ciemnemi powiekami, ale gdy rozkazał jej spojrzeć na siebie, wyczytał w jej źrenicach nienawiść. Tak! Thanitą nienawidziła go!... Była pierwszą kobietą, która sobie pozwoliła nienawidzieć go... Inne się bały, cierpiały, niektóre kochały nawet... kochały, jak pies kochać potrafi za razy, spadłe z pańskiej ręki... Ale żadna nie śmiała nienawidzieć!... Pierwsza Thanita dopiero... Dlatego pastwił się nad nią, wymagając wciąż nowych, wyszukanych pieszczot, aby ją dręczyć i sycić się widokiem jej męki...

Bo okrutnym był król Harmes!...

Tak!... Thanitę każe siec rózgami!... Pierwszą Thanitę! Kto wie? Może ją nawet każe zasiec!... Miał jej już dosyć właściwie... Gdy dzisiaj rano opuszczał jej łoże, dostrzegł w jej oczach silniejszy błysk nienawiści, niż zazwyczaj!... Może to ona rzuciła na niego jakieś czary, złe uroki, że spotkała go ta przygoda?...

Zaczął zgrzytać zębami z pasji... Przekleństwa pieniły mu się na ustach... Krzyczał wielkim głosem i złorzeczył całemu światu. Król Harmes nie bał się śmierci... Ale jeżeli przyjdzie mu umierać tu w opuszczeniu, bez sławy, nie w bitwie, jak na króla przystało? Jeżeli będzie umierał na skutek czarów, jakie rzuciła na niego ta mała, czarna żmija?...

Wściekłość króla dochodziła do zenitu. Jeżeli on ma umierać, to niechby zginął i przepadł w tej chwili świat cały!... Za mało mu już było pragnąć zemsty i śmierci swych dworzan i poddanych, wciągał w koło swej nienawiści wszystko, co żyło na ziemi!.. Nienawiść przelewała się z jego serca, kipiąc na zeschłych wargach klątwami i obelgami... Miotał się w paroksyzmie szału, krzycząc, chrapliwym, zduszonym głosem:

— Niech ginie!... Niech ginie wszystko i przepada!

I nagle ciemność straszliwa objęła niebo i ziemię... Grzmot ogłuszający zatrząsł powietrzem, jakby piekło rozwarło podwoje i wchłonąć miało świat... Zakołysały się góry i skały i jęki okrutne napełniły powietrze... I trwała ziemia w męce i ciemności, aż hen, daleko oślepiająca jasność rozdarła czerń nocy na nieboskłonie... I na mgnienie oka zajaśniały wyraźnie trzy krzyże, a na każdym z nich wisiał człowiek i konał...

A potem znów noc objęła świat...

Ale nie uląkł się widomego znaku król Harmes, albowiem go nie zrozumiał...

Sądził, że to nadeszła godzina jego śmierci, a że się mienił być królem świata, przeto słusznem mu się wydało, że świat cały wraz z nim ginie!...

Gorączka z rany mroczyła świadomość jego umysłu... Nieprzytomne majaczenie obejmowało sennemi widziadłami przemęczony mózg...

Wieczorny chłód dopiero orzeźwił nieco jego rozpalone skronie... Otwarł oczy i spojrzał przytomniej naokół... Cisza zapadła wielka... Świat był jakby umarły... Jasna świecąca tarcza księżyca płynęła zwolna po niebie przeczystem, wysrebrzając krzaki przydrożne i wierzchołki drzew...

Król przypomniał sobie wypadki zaszłe ubiegłego dnia i zrozumiał, że żyje... Równocześnie przypomniał sobie ów straszliwy fenomem natury, który wstrząsnął całą przyrodą...

— A więc to nie dla mnie — bełkotał. — Nie dla mnie, bo ja żyję... Dla kogóż więc?...

I popadł znowu w senne odrętwienie.

I jeszcze raz zawisł księżyc nad nieprzytomną głową króla Harmesa...

Aż trzeciego dnia jasność wielka zbudziła go o świtaniu... Król usiadł i zobaczył obłok świetlisty, zbliżający się ku niemu...

I po raz pierwszy w życiu zadrżał...

A z obłoku wyłoniła się postać wędrowca w białej, powłóczystej szacie...

— Ktoś ty? — zaczął krzyczeć król. — Czego chcesz? Ktoś ty?...

— Jam jest ten, co przyszedł zbawić świat, któryś ty chciał zatracić!

A król sądząc, że należy mu bronić swego posiadania, mówił dalej:

— Świat należy do mnie! Ale, jeśli chcesz mi go odebrać, to musisz walczyć ze mną. Wybieraj! Czy na miecze, oszczepy, dzityty?... A może wolisz walkę na łuki?... Mam dziesięć tysięcy łuczników, z których każdy przeszyje strzałą przelatującego ptaka, ale żaden z nich nie może się równać ze mną! Jestem królem!... Wybieraj, czem chcesz walczyć?!...

Ale wędrowiec nie odpowiadał, jeno zbliżył się do króla, że tylko krok ich dzielił i spojrzał mu w oczy.

I król się uląkł...

Albowiem oczy Wędrowca były przeczyste, jasne i dobre!... Tak dobre, że ujarzmiły duszę króla, jak on ujarzmiał dzikie zwierzęta.

Zadrgało w nim serce, które dotychczas zimne było, jak stal i ciężyło mu w piersi, jak lodowy kamień...

Bo okrutny był przecież król Harmes!...

A teraz po raz pierwszy czuł się pokonany.

Światłość oczu Wędrowca przenikała króla na wskroś, jakby chciała rozświetlić ciemności jego duszy...

Król mieszał się coraz bardziej...

— Jakże to? — pytał prawie szeptem. — Nie odpowiadasz? Nie chcesz walczyć?...

— Nie mam broni — odpowiedział Wędrowiec.

— **Nie masz broni?... To jakże chcesz panować?...**

Za całą odpowiedź Wędrowiec ukląkł obok króla, wyjął z zanadrza balsam i oleje, namaścił jego ranę i zawiązał. Potem napoił go winem i chlebem, które przyniósł z sobą i ucałował, jak brata...

Król zrozumiał... Serce jego dotychczas zimne i ciężkie, jak lodowy kamień, poczęło tajać i spływać z oczu pierwszemi w życiu płakanemi łzami...

Tak zaczął panowanie swoje Ten, Który przyszedł świat zbawić!...

Kraków, 12 marca 1923.

DR WŁADYSŁAW KONIUSZEWSKI

Idea socjalizmu

—o—

Każda wielka idea, choć ogrom treści w łonie swym zawierająca, zazwyczaj przedziwnie jest jasną i prostą. I może dlatgo swoją jasnością oślepia, i swoją prostotą onieśmiela.

Idea socjalizmu, względnie zasady naukowego socjalizmu, także, nadzwyczaj są proste i jasne. Treść ich stanowi: 1) materjalistyczny pogląd na dzieje ludzkości, 2) prawo ekonomiczne o nadwartości i 3) co jest następstwem dwuch poprzednich — walka klas.

Idea socjalistyczna w swej wielkiej prostocie przenika jednak całokształt życia społecznego i życia indywidualnego, i to nie tylko w dziedzinie ekonomicznej.

Chyba nikt z rozsądnych ludzi nie będzie spierał się, że dla człowieka najważniejszą kwestją życiową, to kwestja codziennego chleba, i chyba nikt z uczeńszych ludzi nie zechce argumentować, że poszczególne etapy rozwoju cywilizacyjnego ludzkości, nie były niczym innym jak tylko rezultatem warunków ekonomicznych.

Są to już nie tezy, nie założenia naukowe, ale pewniki, których sprawdzianem jest codzienne życie zbiorowe i indywidualne.

Człowiek, jak każde inne stworzenie, jest zależnym od swojego otoczenia i jest produktem swojego środowiska. Gdy jednak zwierzęta niższego gatunku podlegają jedynie warunkom naturalnym, mózg ludzki, który jest również wytworem naturalnego środowiska, staje się jednocześnie twórcą tego, co w potocznej mowie nazywamy warunkami życiowymi człowieka.

W miarę jak człowiek oddala się od natury i wyzwala się z pod wpływów bezpośrednich środowiska naturalnego, ekonomiczny czynnik, czyli to cośmy nazwali warunkami życiowemi człowieka, — biorą go w swoją niewolę jak najzupełniej.

Po przebyciu okresu niewolnictwa, po przeżyciu okresu pańszczyźnianego, ludzkość weszła w okres pracy najemnej, t. zw. wolnej, w której jedyną wolnością jest, mrzeć z głodu, gdy się nie będzie chciało podporządkować we wszystkiem tym, którzy chcą wolną pracę najemną — kupić.

Przymusowi temu podlega zarówno bezfachowy robotnik, jak robotnik fabryczny, jak urzędnik biurowy, jak urzędnik państwowy, oraz wszyscy zawodowcy w małym lub średnim zakresie.

Przymus ten, rzecz prosta ekonomiczny, rozciąga się znacznie dalej, wnika znacznie głębiej i przygniata człowieka współczesnego na każdym kroku.

Człowiek nie tylko zmuszony jest wykonywać swoją pracę, czy swój zawód, jak tego chcą ci, którzy w ręku dzierżą ster, choć nie wysuwają się nigdy na front. Człowiek współczesny musi swoje prywatne życie, umeblowanie swego mieszkania, swoją kuchnię, swoje odzienie, metody wychowawcze swoich dzieci, a nawet swoje myśli, swoją moralność i swoją etykę, kupować, przystosowywać, nosić, wyznawać — takie, jakie mu rządząca warstwa monarchów ekonomicznych dała, wymyśliła, uszyła i do wierzenia podała.

Wszędzie i na każdym kroku przytłacza ten nieunikniony w dzisiejszym ustroju przymus i ucisk, i dlatego wszystkie zdobycze w dziedzinie wolności osobistej i politycznej jakie ludzkość wywalczyła sobie w ciągu wieków ubiegłych, są tylko problematyczną złudą, a w najlepszym razie drobniutką ulgą, nieznaczną reformą, na które to ustępstwa klasy rządzące, czyli posiadające, stosunkowo łatwo, im bardziej mądrzały, godziły się — zdając sobie sprawę dokładnie, że jak długo potrafią masy utrzymać w zależności ekonomicznej, wszystko inne to bańka mydlana.

Socjalizm, dążąc do przemiany gospodarczego ustroju społeczeństw, da człowiekowi dopiero pełną wolność, bo opartą na ekonomicznej niezależności.

Dopiero w ustroju socjalistycznym człowiek każdy będzie mógł być w całej pełni człowiekiem, być sobą.

W panujących dziś stosunkach życie ogromnej większości ludzi jest dla nich ciężarem, jednym łańcuchem trosk, jednym pasmem brzydoty, i zatracenia swoich najwyższych cech człowieczych.

Nie ulega najmniejszej kwestji, że poczucie zależności od drugiego człowieka jest poniżające. Nie ulega również wątpliwości żadnej, że czynienie ciągłe kompromisów ze sobą samym, byle tylko kosztem ich ochronić się przed nędzą i głodem, jest demoralizującem.

Demoralizacja nie dotyczy jednak tylko jednostek osobiście i wyłącznie. Jak żrący kwas, przedostaje się do życia społecznego, atakuje najczynniejsze arterje tego życia: przejawy życia obywatelskiego, opinję publiczną, moralność zbiorową i etykę.

Człowiek, w ustroju dzisiejszym nie może być sobą, bo chyba w żadnem społeczeństwie burżuazyjnem nie jest tak bardzo zakorzeniona zasada, jak w Ameryce, poszanowania człowieka za to, co ma, co posiada, nawet obojętnie jak to zdobył, byle miał. Jaźń człowieka ginie w cieniu jego mienia, jego majątku.

Jakżeż śmiesznym wobec tego wygląda zarzut, że w ustroju socjalistycznym indywidualność człowieka ulegnie zagładzie.

Przecież indywidualność człowieka polega na tem czem on jest, a nie co i ile posiada. Dziś bardzo często ludzie najniemoralniej kryją się z tem czem są, co myślą i w co wierzą. Dopiero w ustroju socjalistycznym każdy człowiek bez obawy następstw ekonomicznych, zwykle dziś strącających go w otchłań nędzy, będzie mógł swobodnie głosić — siebie, swoje przekonania, swoje wiary, i będzie mógł pracować w tej dziedzinie, w której najlepiej pracować chce i umie, a wartość jego pracy o tyle będzie miała wartość, o ile przysparzać będzie dóbr społecznych, z których każdemu potrzebna do życia cząstka w sprawiedliwym udziale przypadnie.

I w tej chwili przychodzi mi na myśl drugi, bardzo miernej wartości humorystyczny zarzut, mający za zadanie ubić socjalizm, tak zupełnie, na śmierć! a mianowicie: „że gdy wszyscy ludzie będą wolni i każdy będzie mógł wybierać miły sobie zawód, to kto będzie wykonywał żmudne, ciężkie, wstrętne niejednokrotnie roboty fizyczne?“

Odpowiedź na to prosta: maszyny. Te same maszyny, które dziś są krzywdzicielami ludu pracującego, bo z zainstalowaniem każdej nowej maszyny dziesiątki jej pracę poprzednio wykonujących robotników traci pracę, te same maszyny, będące dziś źródłem wyzysku, będą jutro błogosławieństwem ludzkości.

Za czasów Platona, który w dziełach swoich opisywał idealną republikę grecką, której obywatele życie pędzą pięknie na kształceniu się, obcowaniu ze sztuką, dyskursach filozoficznych — roboty wszelkie pełnili niewolnicy.

Taką samą republikę helleńską, w której granicach obywatelami będą wszyscy ludzie, — rolę niewolników pełnić będą maszyny, których już wynaleziono i skonstruowano sporo, a których mózg ludzki dostateczną liczbę wymyśli, by ich martwemi ramionami zdjąć z grzbietu ludzkiego zwierzęcy trud i poniżającą nieraz mękę pracy fizycznej.

W miarę zaś dokonywujących się przemian w ustroju gospodarczym, w miarę coraz większego ekonomicznego uniezależnienia człowieka, w nim samym zaczną się dziać przemiany, które chrystjanizm chciał realizować przez cierpienie, a które socjalizm realizuje przez radość życia.

A gdy człowiek zupełnie oswobodzony zostanie z kajdan ekonomicznej zależności, wówczas zapanuje nowy okres cywilizacyjny, nowa era w życiu ludzkości. Era prawdziwej, głębokiej, do dna ludzkich dusz i do podstaw ludzkiego bytu sięgającej WOLNOŚCI!

Oto treść zasad socjalistycznych, oto cel roboty socjalistycznej — choć ogromny, jednak jasny, prosty, do każdej człowieczej duszy trafiający.

Idei tej PPS służy już od lat 30, a z nią dla idei tej pracuje z dniem każdym zwiększająca się liczba przyjaciół i stronników.

Jakkolwiek wielkim może się ta armja pracowników dla lepszego jutra wykazać rezultatem, zaledwie część uszliśmy drogi.

Po 30 latach pracy z łatwością stwierdzić każdy może, że ani cząstka wysiłków na marne nie poszła, i w tem szukać nam nagrody za trudy poniesione, w tem czerpać nam otuchy na dalsze lata walki i pracy — pod sztandarem najczystszych, najświetniejszych, najświętszych ideałów, jakie się z gleby ludzkich dusz, serc i mózgów zrodziły, a w słowie: „socjalizm“ zawartych.

BOLESŁAW RACZYŃSKI

DYNGUS

—o—

Święta Zmartwychwstania są w pieśni ludowej mniej opiewane, jak święta Bożego Narodzenia. Wielkiej ilości znanych, a zapewne jeszcze większej nieznanych kolęd, zaledwie kilka pieśni o Zmartwychwstaniu stanowi przeciwwagę. Jedna jedyna pieśń: „Wesoły nam dziś dzień nastał“ — jest powszechnie znaną, inne, bardzo nieliczne, znajdziemy w Kolbergu. Zato z świętami Zmartwychwstania związane są liczne obrzędy i zabawy ludowe, które nie łączą się ściśle z faktami religijnemi Zmartwychwstania, jak raczej z tradycją odwieczną narodu.

Bo ostatecznie, jak to wszystko się działo kiedyś, jakie zwyczaje i obrzędy tkwią w narodzie, skąd wzięliśmy się „tu“, a nie „tam“? Naukowo, podobno rzeczy tych narazie niepodobna stwierdzić. Poważny historyk snuje artystyczno-historyczną przeszłość narodu polskiego z Asyrji i utrzymuje, że Wawel, to zmieniona nazwa asyryjska „Babel“, że stary herb polski Leliwa, to nazwa asyryjskiej bogini „Lelii“, że klon, czyli ród kapłanów Lelii, Leliwi, wybierał arcykapłana w ten sposób, że obdzarał go kopją godła, które chowano. A że wybierano starych ludzi, więc czyniono to często, czyli to jakieś godło często chowano i stąd ponoś nazwa Częstochowy.

Zapewne wiele jest obrzędów ludowych, których pochodzenie sięga, Bóg wie, gdzie, a które zostały później przystosowane do tego lub tamtego nowszego wyznania religijnego.

I oto naprzykład dyngus, czyli śmigus. Jak wiadomo, jest to nazwa obrzędu, który nakazuje wzajemne oblewanie się wodą.

Oczywista, że forma tego obrzędu ma szerokie granice, od kropel perfum do wrzucania do stawu; od idealnego żalu dziewczęcia:

„Żałowałeś kapki wody,
Precz ode mnie od urody“.

„Nie pohasam na dożynku
Z tobą, niemrawo Jasinku.“

do żądania okupu pozytywnego:

„Przyśliśmy tu po dyngusie,
Zaśpiewamy o Jezusie;
A gosposia skrzętna, szczera,
Da nam wódki, chleba, sera,
Mając w domu z bożej łaski
Placki, jaja i kiełbaski.“

Otrzymawszy „dyguśniki“, czego żądali, zostają odprawieni po kupiecku przez gospodynią domu:

„Tuście dziewcząt nie kąpali,
Idźcie sobie teraz dalej.“

Wiele jest jeszcze obrzędów, związanych z świętem Zmartwychwstania, a więc: Rękawka, Żuraw, Niedźwiedź — skończywszy na „pięknem“ zwyczaju zjedzenia w czasie procesji resurekcyjnej obwarzanka, aby mieć szczęście w kradzieży. Ten ostatni zwyczaj powinienby w dzisiejszych czasach znaleźć ogólne zastosowanie, bez względu na przynależności do stronnictwa lub zawodu.

Plastyczne obrzędy mają szerokie zastosowanie w pisankach na jajkach wielkanocnych.

Prawdopodobnie dzisiejszy nasz piastowy „ludek“ nie zajmuje się już takiemi „głupstwami“, jak dyngus, pisanki, żuraw, niedźwiedź. Lud myśli dzisiaj w czasie świąt, jak podrożyć „artystycznie“ podrobione masło i mleko, bo a że podrożyć należy, zgodzimy się wszyscy, bo przecież rośnie nowa pasza dla „krówek“ i niewiadomo, czy urośnie i w jakiej cenie.

Niech więc „ciarachy“ płacą, a dyngus zamieni nasz ludek na łaźnię, w której tkwimy już, ciarachy i coraz bardziej potniejemy.

Niechaj rozwinie się u nas zwyczaj jedzenia obwarzanków w czasie Resurekcji, niechaj społeczeństwo nasze podzieli się na dwie części, na tych, co będą jeść obwarzanki i zdobędą szczęście w kradzieży i na tych, co jeść nie będą i będą okradani. Praca zostanie podzielona i ustanie zamęt. A może się to już stało?

Mali ludzie w wielkim czasie

Poraz czwarty obchodzimy święto zmartwychwstania w zmartwychwstałej, wolnej ojczyźnie. Po czterech latach krwawej wojny, której początki nie dawały podstawy do marzeń w takiem zakończeniu, zrodziły w oparach krwi i w pożodze dorobku narodowego wolną Polskę, przed którą stanęła otwarta droga do pięknej przyszłości.

Jakże mogło być inaczej! Powstało państwo o niezmiernych obszarach, z wielomiljonową, pracowitą i przyzwyczajoną do skromnego życia ludnością, powstało państwo nowoczesne w tem znaczeniu, że odrazu weszło w posiadanie — na niektórych przynajmniej swych obszarach — urządzeń o wysokiej kulturze; powstało państwo, oparte w samem swem zaraniu o sojusze z potężnemi państwami, które nie z miłości, co nie jest trwałym węzłem, ale z interesów politycznych i ekonomicznych dawały młodemu państwu poparcie i pozycję w rzędzie mocarstw europejskich. Miała też Polska wszystkie dane do zajęcia pierwszorzędnego stanowiska w środkowej i wschodniej Europie, tembardziej, że najgroźniejsi jej antagoniści: Rosja i Niemcy, były słabione i na długie lata pozbawione możności odegrania tej roli, jaką odgrywały przed wojną i jaką mogłyby mimo to odgrywać ze względu na swój obszar, zaludnienie i bogactwa naturalne.

Miała Polska wszystkie te dane, a jednak nie wykorzystała ich, pozostała słabą, dała się prześcignąć na polu gospodarczem, najsilniejszą w obecnych czasach dźwignią dla znaczenia politycznego, takim w porównaniu z nią liliputim państwom, jak np. Czechosłowacja albo Rumunja. I nie można na usprawiedliwienie tego niepomyślnego faktu powołać się na jakieś kataklizmy zewnętrzne, na obcą przemoc, a nawet nie na niezawisłe od nas okoliczności. Bo jakie? Poza jedną wojną z Rosją, Polska ciężkich przejść wojennych w ciągu swej czteroletniej niezawisłości nie przechodziła; katastrofalnych nieurodzajów nie zaznała; ciężkiego brzemienia długów wojennych jak Niemcy i niszczących przejść wewnętrznych jak Rosja nie przechodziła, — wszystko układało się w normalnych, w porównaniu choćby z sąsiedniemi państwami, warunkach i można było oczekiwać, że po czasie przejściowym, po usunięciu gruzów, nie przez nas nagromadzonych, państwo wejdzie na tory normalne, zacznie się era wzmocnienia państwa na zewnątrz i na wewnątrz.

Niestety, te nadzieje nie spełniły się; przeciwnie, każdy rok pogarszał sytuację i dziś, po czterech latach, państwo nie wychodzi ze stadjum początkowego, nie skończyło jeszcze odbudowy, a tem mniej mogło przystąpić do udoskonalenia swych urządzeń. Ludność, trzeba tę gorzką prawdę otwarcie powiedzieć, jest zniechęcona na skutek niespełnienia się pod żadnym względem swoich nadziei i marzeń; trzeba dużo samozaparcia się i takiego jak u nas przywiązania do swego bytu państwowego, aby na określenie ogólnego poglądu nie użyć dosadniejszego wyrażenia.

Czyż można z czystem sumieniem żądać od ludności przywiązania i ofiar na rzecz państwa, które okazało się niezdolnem zapewnić wielkiej i ważnej części swej ludności kawałka chleba codziennego? Czy można od ludzi, których warunki zmuszają do codziennej walki o byt, żądać, aby się entuzjazmowali dla samego faktu istnienia państwa, nie dającego nic, nawet najskromniejszego zabezpieczenia przed śmiercią głodową i przed wyzyskiem ze strony uprzywilejowanych jednostek czy grup społecznych? Nikt nie może narodowi polskiemu w całości, a jego klasie robotniczej w szczególności zarzucić braku patrjotyzmu i chęci ponoszenia ofiar; cóż jednak zrobić z faktem, że dla możności zamanifestowania swego patrjotyzmu potrzeba przedewszystkiem możności życia?

Wielkie czasy znalazły małe pokolenie. Polska, która za czasów niewoli chlubiła się, że wydała cały szereg znakomitych ludzi, którzy bądź to w interesie państw zaborczych, bądź to na wygnaniu przeciw nim dokazali wielkich rzeczy, w zaraniu swej wolności znalazła się pozbawioną wielkich ludzi, takich, których można uważać za wodzów narodu. Naturalnie, że są pod tym względem wyjątki, ale te właśni potwierdzają regułę. Weźmy jako przykład dziedzinę finansową. Iluż to wybitnych finansistów dostarczyła mała Galicja Austrji: Dunajewskiego, Bilińskiego, Korytowskiego, Kniaziołuckiego itd.; jak wybitnie reprezentowany był w Kole polskiem i poza nim typ uczonego, a zarazem praktycznego ekonomisty, którzy najważniejsze mieli referaty, że przypomnimy tylko, że Szczepanowski był długoletnim generalnym referentem budżetu. Tymczasem w Polsce, skupiającej przecież inteligencję trzech zaborów, okazał się dziwny brak fachowców w dziedzinie finansowej. Byli w Polsce ministrami skarbu ludzie i z b. Galicji i z b. Kongresówki i z b. zaboru pruskiego, a rezultat? Finanse państwa ustawicznie się łata, każdy z ministrów aplikuje inne cudowne lekarstwo, a koniec końców — choroba z każdym dniem staje się zapalniejszą i obejmuje coraz więcej części korpusu.

Weźmy drugą naszą bolączkę: drożyznę. Czy rzeczywiście nieuniknionem było dojście do obecnego katastrofalnego stanu? Czy musieliśmy po głodzie w r. 1920, po uratowaniu nas przez Amerykę, po dobrych zbiorach w r. 1921 i po jeszcze lepszych w r. 1922 dojść do tego, żeby pensje i zarobki wynosiły miliony, a mimo to nie starczyły na życie nawet wedle stopy powojennej? Zdaje się, że tak nie musiało być, bo gdzieindziej, w nielepszych warunkach tak nie było. Czechy np. nie są wcale krajem przeważnie rolniczym, jak Polska, a mimo to ani głodu nie zaznały, ani takiej drożyzny nie miały. Ubiegliśmy pod tym względem wszystkie państwa poza Austrją, a przyczyny szukać należy nie w mechanicznych następstwach jakiejś wyższej siły, ale w braku ludzi, któryby w odpowiedniej chwili potrafili istniejące przyczyny zła usunąć i pchnąć wóz państwowy na dogodniejsze tory.

Ile to typów wybitnych przemysłowców, wielkich inżynierów, genialnych ekonomistów spotykamy w naszej literaturze, a jak mało ich się znalazło, gdy okazała się ich potrzeba życiowa a nie papierowa! Przecież mieliśmy w Polsce olbrzymi przemysł, mniejsza o to, kto był jego twórcą — ale był i zaznaczał się dobitnie w narodowym dorobku. Gdzież są ci wielcy przemysłowcy, którzy dla siebie potrafili zbudować idealne (i dochodowe) warsztaty pracy, a powołani do zmontowania warsztatu pracy państwowej zupełnie zawiedli? Widocznie fabrykacja płócienek i wywożenie ich do Rosji nie było tak ciężkiem zadaniem, jak zorganizowanie finansów i handlu w całem państwie. A może nie było tak popłatnem i przemysłowiec łódzki wolał zostać przy swym małym a popłatniejszym warsztacie, aniżeli za sam tytuł ministra czy dyrektora departamentu brać na siebie obowiązki i odpowiedzialność.

Wielkie czasy zastały małe pokolenie, niezdolne — nie wymagało się od niego wielkich czynów — do pracy pozytywnej, pożytecznej, wyrównującej nasze niedomagania materjalne. Zastał natomiast ten czas całą falangę ludzi, którzy politykę obrali sobie za zawód, którzy na tej polityce dążyli do karjery, którzy — jak w polityce bywa — po cudzych plecach, cudzymi zasługami pięli się w górę, aby z najwyższego szczebla spoglądać na chaos kłębiący się u ich stóp. Nie było w Polsce wypadku, aby człowiek powołany na jakieś wybitne stanowisko przyznał się, że nie dorósł do niego; że nie jest w stanie wykonać pracy z tem stanowiskiem związanych. Było przeciwnie, wszyscy cisnęli się do stanowisk, do jak najwyższych stanowisk, chociaż sami wiedzieli i publicznie im mówiono, że zamiary przechodzą ich siły.

Dziwna to rzecz, która chyba tylko w ludzkiej słabości ma swe usprawiedliwienie, że w Polsce każdy uważa się za zdolnego do piastowania teki. Jeżeli już jaskrawie widoczną jest jego niezdolność w jakimkolwiek fachu, to jeszcze czuje w sobie zdolność do piastowania godności prezesa ministrów, bo ta z żadnym fachem nie jest związana. Skromności, samopoznania, ani śladu u nas niema. Kto tylko może, rwie się do największych rzeczy, a wszystko wydaje się łatwem i możliwem do zrobienia. Najłatwiejszem jest oczywiście robienie polityki. To też namnożyło się u nas stronnictw, jak nigdzie indziej, bo każde stronnictwo ma przecież jednego a czasem kilku przywódców, a taki przywódca zawsze się uważa za wielkiego człowieka, za zdolnego i powołanego do kierowania losami państwa, choćby nie miał kwalifikacji nawet na kierownika powiatu.

Ludzie się zmienili. Wielkie czasy nie wydały wielkich głów. Nie są to czasy jak za wielkiej rewolucji francuskiej, która wyniosła na powierzchnię olbrzymią sumę wielkich talentów, nawet geniuszów. U nas jest i panoszy się zwykła przeciętność, najwyżej pewien zmysł geszefciarski, w najlepszym razie zdolność kombinowania i przewidywania na jeden kwartał. Pozatem wszystko takie małe, takie pospolite — niema ludzi...

lf.

UWAGI

—o—

NIECO GORYCZKI DLA SMAKU

Doniósł przed tygodniem „Goniec", że w Krakowie został wybrany miejscowy komitet partyjny narodowej demokracji. Prezesem tego komitetu obrany został zawodowy agitator endecki p. Wincenty Sikora. On tedy jest głową i komendantem stronnictwa narodowo-demokratycznego w „Atenach polskich". P. Sikora jest figurą tak znaną na bruku krakowskim, że postawienie go na czele partji wywołało niemiłe zdziwienie połączone z rozczarowaniem u tych sympatyków endecji, którzy dotąd w dobrej wierze mniemali, iż narodowa demokracja jest stronnictwem inteligencji polskiej.

Ale przykre zdumienie tych porządnych ludzi, którzy, ulegając psychozie współczesnej, stali się endekami lub endekoidami, spotęgowało się jeszcze bardziej na widok dalszych nazwisk stanowiących listę komitetu partyjnego narodowej demokracji. Oto wiceprezesami tego komitetu endeckiego ustanowieni zostali p. prof. Konopczyński i — p. Goryczko, fryzjer z ulicy Florjańskiej.

Ten p. Goryczko bowiem — to dopiero figura niesłychana! W r. 1916 został on w słynnym procesie Urygi i spólników zasądzony przez sąd krakowski na dziesięć lat więzienia za podrabianie dokumentów magistratu krakowskiego, mianowicie za fabrykowanie fałszywych zwolnień z wojska. W oczach narodowej demokracji jestto zatem bohater i męczennik narodowy: uszczuplał bowiem stan armji austrjackiej, oczywiście z patrjotyzmu. Że te fałszywe zwolnienia sprzedawał za grube pieniądze, to cóż w tem złego, że zarobił na czynie patrjotycznym?! Że zaś te fałszywe zwolnienia sprzedawał głównie żydom, to przynosi tylko chlubę jego antysemityzmowi, gdyż naciągnięcie „gudłajów" jest zasługą w oczach endeków. Wprawdzie upadek Austrji skrócił męczeństwo p. Goryczki, mimoto jednak p. Goryczko jest po Eligjuszu Niewiadomskim największą ozdobą martyrologji endeckiej i najszlachetniejszym wzorem endeckiej etyki. Jego kolega z komitetu, p. poseł Konopczyński, jako profesor uniwersytetu i prezes Towarzystwa etycznego, potrafi to zapewne lepiej wytłómaczyć, niż my, którzyśmy nie dorośli do wyżyn endeckiej moralności. Wątpimy jednak, czy inteligencja krakowska da sobie to wytłómaczyć i czy smakować jej będzie pobyt w towarzystwie, którego ozdobą jest p. Goryczko. Nie ulega wątpliwości, że każdego, kto nie jest hieną wyborczą, musiało endeckie dygnitarstwo p. Goryczki rozgoryczyć i rozczarować do endecji, jeśli dotąd miał co do niej jakieś złudzenia...

—ooo—

CZYŻ HODOWANIE PRZYSZŁEGO PADEREWSKIEGO?

Arcyniefortunny występ endeckiego posła sejmowego p. Wartalskiego w Paryżu zwrócił uwagę na tę postać, wiążąc ją wciąż z Krakowem.

Jeden z czytelników naszych komunikuje nam, że słyszał o jakimś Wartalskim, który miał w latach 1890 czy 1892 uczęszczać do I klasy gimn. św. Anny i uchodził za „cudowne dziecko" na punkcie muzykalności. Szczegół ten — zgoła obojętny — przyznać trzeba, podsuwa tylko refleksję, że jeżeli ów obiecujący muzyk jest identyczny z tym zbłamowanym posłem — może enedecja dochowa się w nim „zamiastki" Paderewskiego na punkcie wirtuozostwa i... niefortunnych wystąpień politycznych.

Sprawy partyjne

DO TOWARZYSZÓW, TOWARZYSZEK I ORGANIZACYJ NASZYCH W KRAKOWIE!

Zawiadamiamy, że w myśl uchwały Rady Naczelnej naszej Partji i uchwały Wydziału Rady Robotniczej PPS w Krakowie, z dniem **1 kwietnia 1923 r.** wynosi:

podatek partyjny dla członków partji, zarabiających do 500.000 marek miesięcznie — 500 marek miesięcznie;

do 1,000.000 marek — 1000 marek (miesięcznie).

Nadto pobiera organizacja miejscowa wyższy podatek partyjny od tow. lepiej sytuowanych. Legitymacja partyjna kosztuje 500 marek. Towarzysze, którzy zapłacili podatek partyjny naprzód, muszą od 1 kwietnia 1923 dopłacić wkładkę do 500 marek. W tym celu przedłużamy rejestrację członków organizacji partyjnej krakowskiej, do której winni się wszyscy tow. zgłosić w czasie od 1-go kwietnia do 1 maja b. r. codziennie od godz. 6—8 wieczór, zaś w niedzielę i święta od godz. 10—12 w południe, w sekretarjacie Rady Robotniczej przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro.

Krakowska Rada Robotnicza PPS

Kilka szczegółów z życia p. Hamerlinga

O p. Hamerlingu, który stał się „bohaterem“ procesu w Ameryce oraz obszernej broszury, wydanej w języku angielskim na ten temat — otrzymujemy tymczasową od osoby, przybyłej z Ameryki garstkę następujących wiadomości.

W roku 1909 zajął się p. H., wówczas człowiek niezamożny, organizowaniem prasy obcojęzycznej w Ameryce, celem wspólnego zdobywania za jego pośrednictwem ogłoszeń. Zakrawało to na zwykły interes handlowy — obustronnie korzystny. Niebawem jednak p. H. wdał się w walkę z prohibicją (zakazem — a w owym czasie raczej połowiczną prohibicją — ograniczeniem wyroku i sprzedaży trunków alkoholowych).

Zaalarmowani groźbą prohibicji szynkarze, właściciele dystylarni, browarnicy i t. p. na zwalczanie tego prądu wyasygnowali olbrzymie sumy.

Do pism, związanych z imprezą p. Hamerlinga zaczęły napływać artykuły-reklamy w duchu antyprohibicyjnym. Rozważniejsza prasa odmówiła ich umieszczania bądź ze skrupułów moralnych, bądź z obawy, że prasa obcojęzyczna, występując przeciwko popularnemu wśród Amerykanów ruchowi, ściągnie niechęć przeciwko emigrantom obcojęzycznym, jako czynnikowi — w oczach Amerykanów — gangrenującemu życie amerykańskie.

Gorzej — zdaniem naszego informatora — wypadł proces, który rząd amerykański po przyłączeniu się do ententy, wytoczył p. H., który biuro swoje uczynił środowiskiem agitacji pro-niemieckiej. Na skutek procesu rząd ów skazał p. H. na wysoką grzywnę, na utratę obywatelstwa amerykańskiego, (jako człowieka nie urodzonego w Stanach Zjedn.) i na banicję z tychże Stanów.

Miał podejrzewać bowiem oskarżonego, że biuro swoje oddał był wprost na usługi zainteresowanych sfer niemieckich.

Obiecaliśmy przy okazji zająć się bliżej sprawozdaniem z procesu p. Hamerlinga. (Coprawda mógłby się był tem zająć Senat).

Bądź jak bądź byłoby bardzo w stylu polityki chieńskiej, gdyby fundatorem (w sensie fundacji i... fundy) sojuszu pomiędzy nią i Piastem stał się... reprezentant krwi semickiej — banita amerykański za taką formę germanofilstwa, która go powiodła przed kratki sądowe...

Konferencja w sprawach polskich w Paryżu

Korespondent paryski „Gazety Warsz.“ depeszuje pod datą 28 marca:

Podczas drugiego swego pobytu w Paryżu minister odbył narady z dyrektorem spraw politycznych na Quai d'Orsay p. Peretti della Rocca oraz z przewodniczącym Rady ambasadorów p. Juljuszem Cambon. Na konferencjach tych omówiono ostatnie niezałatwione jeszcze sprawy polskie, a mianowicie **ustalenie granicy czeskiej przez zdecydowanie losu Jaworzyny**, ustalenie granicy niemieckiej i zdecydowanie o kopalni „Delbrück“ pod Bytomiem, rozstrzygnięcie sprawy utrzymania grobli i dostępu ludności miejscowej do prawego brzegu Wisły, wreszcie zapewnienie Polsce używalności Niemna i Kłajpedy.

HUMOR I SATYRA

—o—

Vox populi

Bajka

Jarmark. Stragan przy straganie.
Zgiełk. Glinianych kurków pianie.
Cały kotłuje się rynek...
Ten szuka czapki, ów kościanych spinek...
Jednej garnek potrzebny, a znów innej wstążki...
Są, co żądają i książki.

Uczone dzieło śród senników leży
i tak mówi do młodzieży:
— Pójdźcie tu do mnie o, prawdy łaknące.
Ja wam rozumu fałszem nie zamącę.
Dziś myśl wasza śpi, jak suseł,
pełna uprzedzeń i guseł.
Lecz, co gnuśny przesąd wart,
łacno poznacie z mych kart.
A sennik woła:
— Do mnie, do mnie, rzesze:
za grosz każdego pocieszę.
Choć nie uczony,
jam tradycją uświęcony:
mnie czytają dziadki, babcie
i w moje prawdy
wierzyły zawdy,
więc odemnie mądrość łapcie.
Oblegli stragan ludziska:
coraz się inny kupiec przeciska
i coraz inna siermięga,
po sennik sięga.
Aż się żachnęło
uczone dzieło.
— O, ludzie biedni,
co wam z tych bredni?
— Bredni? — zaśmiał się sennik — o, księgo mądrości:
Mam większość czytelników. Dziś czasy większości.
Co tam twoje matury, jakieś rygorozum...
gdy mnie daje pierwszeństwo zdrowy chłopski rozum.

Benedykt Hertz.

—ooo—

KRONIKA

—o—

Kraków, 31 marca.

WESOŁYCH ŚWIĄT!

Wszystkim Abonentom, Czytelnikom i Przyjaciołom „Naprzodu“ zasyłamy z okazji Wielkiej Nocy serdeczne życzenia: Wesołych świąt! **Redakcja i administracja „Naprzodu“**

—ooo—

PRZY ŚWIĘCONEM

Do ogółu Towarzyszów i Towarzyszek zwracamy się z prośbą, aby przy święconem zechcieli pamiętać o „Naprzodzie“ i jednać swojemu dziennikowi nowych abonentów.

—ooo—

NAJBLIŻSZY NUMER „NAPRZODU“

wyjdzie z druku **w środę 3 kwietnia**, o zwykłej godzinie rano (z datą dnia następnego).

—ooo—

Oddanie gruntu pod „Pomnik Wolności“

Wczoraj zostało ukończone wytyczanie gruntu pod budowę Muzeum Narodowego, jako „Pomnika Wolności“ u wylotu ul. Wolskiej. Dzisiaj o godz. 9 rano nastąpi komisyjne oddanie gruntu komitetowi budowy Muzeum. W akcie tym wezmą udział reprezentanci gminy, członkowie komitetu budowy Muzeum, oraz przedstawiciele zrzeszeń naukowych, kulturalnych i oświatowych. Po oddaniu gruntu komitetowi nastąpi w magistracie podpisanie przez delegatów komitetu aktu odbioru gruntu.

—ooo—

Bandytyzm „Głosu Narodu“

„Głos Narodu“ wprost zieje zaciekłą nienawiścią przeciwko tow. dr. Bobrowskiemu. Klerykalna prasa uległa takiemu zdziczeniu, że w walce z politycznymi przeciwnikami używa wprost bandyckich metod. Z okazji ustąpienia tow. dra Bobrowskiego ze stanowiska wiceprezydenta napada go codziennie, pisząc onegdaj, że „skończy się wreszcie protegowanie konsumów socjalistyczno-żydowskich“. Podnoszenie takich zarzutów jest wprost bezczelnością, na jaką sobie może pozwolić tylko prasa klerykalna. Jak w rzeczywistości wygląda to protegowanie konsumów soc., widać z interpelacji rm. tow. dra Müllera wniesionej na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej, podającej, że mimo uchwały komisji kontrolującej w sprawie bezzwłocznej zapłaty długów aprowizacyjnych przez konsumy, które też długi swe spłaciły, **związek chrześcijańskich spółdzielni spoż. rob. w Krakowie zalega z kwotą 21 mil. mk. za cukier, zakupiony w miejskich zakładach aprowizacyjnych jeszcze w roku zeszłym.** Mimo urgensów „chrześcijańska“ spółdzielnia nie chce oddać tego długu gminie, która znajduje się w tak katastrofalnem położeniu finansowem, że nie wypłaca regularnie płac swym urzędnikom i emerytom. Pos. Tabaczyński ma czelność atakować za to gminę, kiedy jego spółdzielnie zalegają z miljonowym długiem.

We wczorajszym numerze „Głosu Narodu“ ta kampanja piratów klerykalnych osiągnęła szczyt deprawacji. Zarzucono tow. dr. Bobrowskiemu, że wyjeżdża na kurację do Kairo na koszt m. Kasy chorych w Krakowie. Ponieważ tow. dr Bobrowski nie jest członkiem m. Kasy chorych w Krakowie i dlatego nie jest uprawniony do korzystania z jej świadczeń, przeto zarzut klerykalny obwinia go oraz dyrekcję m. Kasy chorych o oszukańcze manipulacje kosztem grosza publicznego. Klerykali sądzą widocznie innych wedle siebie samych. Czekamy, co napisze jutrzejszy „Głos Narodu“ chyba wymyśli zarzuty o rabunku lub czemś podobnem. Czegoż się nie można spodziewać po przyjaciołach morderców, fałszerzy, rabusiów Majów, Hacusiów i Węgrzynów!

—ooo—

Dom medyków w Krakowie

Po dwuletniej usilnej pracy — dzięki ofiarności społeczeństwa polskiego, a specjalnie świata lekarskiego, dzięki zrozumieniu, że przyszłe losy narodu zależą od młodzieży, że zatem dbać o nią potrzeba — by na dzielnych wykształcić się mogła obywateli — że rękę trzeba jej podać i pomóc w zdobyciu strawy i dachu nad głową — przystępuje Komitet budowy Domu medyków w Krakowie do realizacji planów, do budowy własnego domu. Dom medyków, obliczony na pomieszczenie 300 słuchaczy, stanie się w niedługim czasie wielkiem ogniskiem pracy, pozwoli na całkowite oddanie się studjom, na wykształcenie młodzieży na dzielnych lekarzy i wielkich obywateli polskich.

Dotychczasowy majątek komitetu, uzyskany drogą ofiar publicznych, dalej zebrany przez urządzanie zabaw, koncertów, odczytów, wystaw itp. wynosił z dniem 1 marca br: 1) w zakupionych materjałach (drzewo budulcowe, wapno, żelazo) przeszło 50.000.000 mkp.; 2) w gotówce złożonej w Banku małopolskim w Krakowie 3,697.612 mkp.; 3) z zapisu dra Świerzchy w Czerniowcach majątek w nieruchomościach w kwocie około 60.000 lei: sprawą uzyskania tego zapisu zajął się z ramienia Senatu Uniw. Jagiell. prof. dr Zoll, który po Wielkiejnocy jedzie do Czerniowiec, tak, że definitywne uzyskanie zapisu nastąpi najdalej za 2 miesiące; 4) plac pod budowę domu przyznany przez władze uniwersyteckie, na gruntach zakupionych obok Collegium medicum przy ul. Grzegórzeckiej.

Dalej otrzymał Komitet szereg zobowiązań od właścicieli cegielń, wapienników itp., że w razie rozpoczęcia budowy dostarczą bezpłatnie potrzebnych materjałów.

Plany budowy wykonał i budowę prowadzić będzie inż. Struszkiewicz.

Mimo tak pomyślnego zestawienia, nie możnaby jeszcze przystąpić do budowy. Komitet robi starania w Ministerstwie robót publicznych o uzyskanie znaczniejszej pożyczki i spodziewa się w dniach najbliższych pomyślnego załatwienia. A zatem już z końcem wiosny br. komitet do budowy przystąpi, tak, że w niedługim czasie da się uratować młodzież wydziału lekarskiego od strasznej nędzy mieszkaniowej.

Zrealizowanie planów urzeczywistni się, dopomoże tu młodzież uniwersytetu, każdy medyk weźmie udział w budowie i pracować będzie w charakterze robotnika, dopomóc winno także całe społeczeństwo. Niechaj dalej odnosi się z taką sympatją do akcji komitetu, jak dotychczas, niech dalej nie szczędzi grosza i choćby najdrobniejszym datkiem przyczyni się do budowy.

Cegiełki po 50.000 mkp., oraz wszelkie datki przyjmuje Bank małopolski w Krakowie, wszystkie redakcje dzienników krakowskich.

Komitet budowy domu medyków urzęduje codziennie między godz. 18 a 19, Kopernika 23, I. p.

Dr A. W.

—ooo—

Podwyższenie opłat paszportowych

Ministerstwo spraw wewnętrznych podwyższyło od 3 kwietnia opłaty za paszport zagraniczny do 90.000 marek, za zezwolenia na ponowny wyjazd do 30.000 marek, za wizy do 30.000 marek, za wielokrotny paszport do 225.000 marek, za wielokrotne wizy do Gdańska dla cudzoziemców od 300.000 marek, za paszporty ulgowe do 30.000 marek, za ulgowe zezwolenia na ponowny wyjazd do 10.000 marek, a za książeczkę paszportową do 3.000 marek.

—ooo—

ZMARŁ wczoraj w Krakowie tow. Mieczysław Nabel, drukarz, po długiej a ciężkiej chorobie, przeżywszy zaledwie lat 31. Był on od szeregu lat współpracownikiem Drukarni Ludowej i odznaczał się sympatycznym charakterem i zdolnościami. Pogrzeb odbędzie się dziś, w sobotę, o godz. 4'30 po południu, z domu przedpogrzebowego na cmentarzu rakowickim.

Dalsze transporty drzewa dla Krakowa

Zarząd dóbr w Nisku wysłał do Krakowa 45 wagonów drzewa miękkiego. Do końca kwietnia b. r. nadejdzie reszta transportu, przewidzianego kontraktem, w ilości dalszych 100 wagonów. — W pierwszych dniach kwietnia gmina m. Krakowa zawrze kontrakt na dalsze przydziały drzewa z Niska.

Co innego „pyskować“ na zgromadzeniach, a co innego głosować

Przez dwa dni z rzędu „Głos Narodu“ oburzał się na „Nową Reformę“, że nieściśle podała, jakoby chadecy głosowali w Sejmie za wnioskiem Pluty o wolność paskowania dla rolników. To „oburzenie“ łączyło się z niedawno zaaranżowanem przez „narodowe kobiety“ zgromadzeniem, na którem endecy i chadecy łącznemi siłami zwalczali drożyznę. Bo co to kosztuje posła Kucharskiego wygadywać przed kobietami — są to wyborczynie! — na drożyznę, a potem głosować za ustawą, która ją jeszcze spotęguje? Nic mu to nie zaszkodzi, bo, da Bóg nowe wybory, znowu po plecach jakiegoś Korfantego dochrapie się mandatu.

W innem położeniu są chadecy. Trzymają oni wprawdzie z endekami sztamę jak się patrzy, ale w kwestji drożyzny mają swe oddzielne ścieżki. Zwalczają ją — pyskiem na zgromadzeniach, w swej prasie, wnioskami różnych Gdyków, ale gdy przyjdzie do składania jakichś obowiązujących oświadczeń, do zamanifestowania woli miast, wtedy znikają różnice między chadecją a endecją i ramię przy ramieniu walczą przeciw miastom. — Gdzie byli na czwartkowem posiedzeniu Rady m. Krakowa senatorowie, posłowie i pomniejsze matadory chadecji? Byli i głosowali przeciw potępieniu paskarskiego zamachu na miasta! Zrobiwszy to, wstydzą się swego postępku i nie wspominają o tem zajściu ani słowem w swym organie. Bo oni są odważni, ale sił im brak...

Lwów zasypany fałszywemi 50-tysiączkami

Sposobem fotograficznym, można uskuteczniać odbitki oryginału. Wobec tego łatwo można fałszować banknoty, które są wykonane głównie rysunkowo a nie skierowano większej wagi na stronę kolorystyczną. Wycofane z obiegu „białe“ tysiącmarkówki z wizerunkiem Kościuszki były mało kolorowe i łatwo dały się podrabiać. To też fałszerze masowo je podrabiali tak, że w końcu PKKP zmuszona była je wycofać. Banknoty od 100 mk. do 5 tysięcy są całe zadrukowane kilku kolorami, dlatego dotąd żaden z fałszerzy nie pokusił się o ich fałszowanie.

Referenci z ministerstwa skarbu nie skorzystali z nabytego doświadczenia, lecz zaaprobowali wzory na banknoty po 10 i 50 tysięcy marek, które bez wielkiego trudu nadawały się do masowego podrabiania, gdyż były podobne do poprzednio wycofanych „białych“ tysiącmarkówek. Z braku przezorności ministerstwa skarbu skorzystali fałszerze i w Wiedniu założyli „akcyjne“ towarzystwo do fałszowania banknotów po 10.000 mk. Nie ukończono jeszcze śledztwa w sprawie tego fałszerstwa, a widocznie inna sprytniejsza spółka puściła w obieg miljardy fałszywych banknotów po 50 tysięcy marek, którymi formalnie Lwów jest zasypany. Policja rozpoczęła połów falsyfikatów, które nawet w wielkiej ilości mają się znajdować w posiadaniu niektórych banków. Są one jak na falsyfikaty doskonale podrobione tak, że dyrekcja PKKP oficjalnie ostrzega publiczność, aby się wstrzymać wogóle z przyjmowaniem banknotów 50-cio tysięcznych, aż do urzędowego ogłoszenia, na czem polega różnica między dobrymi a fałszywymi banknotami.

Falsyfikaty te mają wodny druk, jak oryginały, rysunek jednak jest dość zamazany, napis w środku „Państwo polskie bierze itd.“ ma litery nieco mniejsze jak na oryginalnych. Banknoty te mają również nieco odmienną barwę. Rysunek jest bledszy i więcej bronzowy, jak na oryginale, zaś farba czerwona i zielona jest intenzywniejsza.

Skarb państwa poniesie straty idące w setki miljonów marek. Nie uchroni się też przed dotkliwymi stratami i ludność.

—ooo—

SKUTKI PRZYWILEJU CHŁOPSKIEGO. Na piątkowym targu baby wiejskie żądały i pobierały po 3000 marek za litr mleka. Dufne w ustawę i zagwarantowaną bezkarność, rolnicy nie krępują się żadnymi względami ludzkości, drąc ile im się podoba. A ludność miejska jest bezsilna i musi ze zgrzytaniem zębów płacić oczywiście lichwiarskie ceny za najniezbędniejsze artykuły. A przecież podobno mamy równość wobec prawa; czego nikomu nie wolno, to rolnikowi wolno. I co im kto zrobi?

O CZYSTOŚĆ W MIEŚCIE. Magistrat przypomina przepisy, dotyczące utrzymania czystości i porządku w mieście w miesiącach letnich, w szczególności starannego czyszczenia chodników i polewania ich wodą, podnoszenia kratek ściekowych ulicznych w czasie ulewnych deszczów dla zapobieżenia zalewaniu ulic i chodników, dalej utrzymania czystości wewnątrz realności, a to w sieniach, na schodach, korytarzach, gankach, podwórzach, suterenach, piwnicach, wychodkach i t. d. Niestosujący się ulegną w myśl obowiązujących przepisów surowym karom.

RUCH TRAMWAJOWY w niedzielę, jako w pierwszy dzień świąt będzie wstrzymany na wszystkich linjach do godz. 2 po południu.

WYSTAWA „NIEZALEŻNYCH“ w gmachu Tow. Rolniczego (plac Szczepański 8, II piętro) otwartą będzie w drugie święto od godz. 10—2. Zamknięcie wystawy nastąpi w dniu 4 kwietnia o godz. 2 po południu.

ZE SPORTU. Program świątecznych zawodów fotballowych jest nadzwyczaj urozmaicony. Na boisku Wisły odbędzie się turniej, w którym wezmą udział następujące drużyny: Wisła, Wawel, Makkabi z Krakowa i Warszawianka z Warszawy. W pierwszym dniu świąt odbędą się spotkania Makkabi—Wawel i Warszawianka—Wisła, w drugim dniu Warszawianka—Wawel i Makkabi—Wisła. Początek w oba dni o godzinie 2'30 po południu.

Równie i Jutrzenka wystąpi na swem boisku przeciwko pierwszoklasowej drużynie węgierskiej Zuglai A. C.

OFIARA NA NAUKĘ. P. Kazimierz Bzowski, właściciel dóbr Droginia, złożył na ręce prof. Banachiewicza 300 tysięcy marek na stację astronomiczną w Beskidach.

DYREKCJA MIEJSKIEGO SEMINARJUM GOSPODARSTWA DOMOWEGO ogłasza, że uczenice ze średniem wykształceniem, mające zamiar zapisać się we wrześniu 1923 roku na II-gi kurs seminarjum, powinny zgłosić się do dyrekcji seminarjum (ul. Pędzichów 13) najpóźniej do końca maja b. r.

OMYŁKA DRUKU. We wczorajszym numerze w artykule „Monarchja czy republika“ wkradł się przykry błąd. Mianowicie w zdaniu: Książeczkę zdobi winietka, która już sama może nastroić antymodernistycznie, **powinno było być antymonarchistycznie**, co już z treści artykułu wynika.

CHCIAŁ SIĘ ZAOPATRZYĆ NA ŚWIĘTA. Na korytarzu domu pod l. 70 przy ul. Karmelickiej przytrzymano wczoraj Juljana Koczwarę, lat 18, w chwili, gdy usiłował wytrychem otworzyć szafę. Koczwara tłumaczy się, że chciał przynieść do domu kawałek ciasta i dlatego dobrał się do szafy, wiedząc, że zamknięte są tam babki.

KRADZIEŻE GARDEROBY. Wczoraj przed południem skradziono z mieszkania dr. Chmielarczyka przy ul. Długiej l. 29, trzy ubrania męskie. — Tegoż dnia skradziono z mieszkania p. Kadzioły przy ul. Biskupiej l. 10, zarzutkę. — Z balkonu I-go piętra domu przy ul. św. Stanisława l. 3 skradziono na szkodę J. Goldbergera perski dywan.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU BAGATELA. Najnowszą premierą w Bagateli będzie „Szkoła kokot“ Armand'a. Próby pod kierunkiem Nowackiego dobiegają końca.

OPERA I OPERETKA. W niedzielę wystąpi I. Mann w partji Cania w „Pajacach“, równocześnie wystąpi gościnnie w partji Santuzzy w „Cavalerji rusticana“ Paulina Szlezynger-Stokowska, artystka opery warszawskiej. W niedzielę wieczorem „Bajadera“. W poniedziałek popoł. „Maskotka“, wieczorem „Żydówka“ z występem Pauliny Szlezynger-Stokowskiej w partji Racheli, Eleazara śpiewa p. Wesołowski, reszta obsady niezmieniona.

EMANUEL FEUERMANN, światowej sławy wiolonczelista, wystąpi u nas poraz ostatni w niedzielę 8 bm. w imprezie krak. biura konc. E. Bujański.

WYJAZD PREZYDENTA DO SPAŁY. W piątek o godz. 10.20 wyjechał specjalnym pociągiem do Spały prezydent Rzeczypospolitej z rodziną i otoczeniem.

—ooo—

Z Polski

ZJAZD FIZYKÓW POLSKICH. Z inicjatywy głównego zarządu polskiego Tow. fizycznego odbędzie się w Warszawie 3 do 6 kwietnia zjazd fizyków polskich jednocześnie ze zjazdem chemików polskich oraz z walnem zgromadzeniem polskiego Tow. fizycznego.

OSZUSTWO W PKO. Nieetatowy urzędnik PKO w Warszawi Gustaw Janicki dopuścił się oszustwa przez dopisanie na swoje conto trzech miljonów marek, które podjął. Janickiego ujęto.

KOMITET KONGRESU SPORTOWEGO podaje do wiadomości instytucji i osób zaproszonych na kongres, iż obrady kongresu odbędą się w gmachu szkoły podchorążych w Warszawie, użyczonym przez płk. Młodzianowskiego, komendanta szkoły. Obrady kongresu miały się odbywać w sali Tow. wiośl., jednakże miejscowe warunki nie pozwoliły na urządzenie tam wystawy sportowej organizowanej łącznie z kongresem. Komitet więc był zmuszony w ostatnich dniach projekt swój zmienić i obrady kongresu wraz z wystawa urządzić w gmachu szkoły podchorążych. Zebranie towarzyskie po skończonym kongresie odbędzie się w Tow. wioślarskiem, Foksal 19.

SKŁAD PASKARSKI TYTONIU W ŁAZIENCE. Policja lwowska dowiedziała się poufnie, iż w mieszkaniu dra Helfera zmagazynowano podejrzane zapasy tytoniu. Na miejsce udał się st. przodownik Giżejewski i wyw. Wnękiewicz. W mieszkaniu wskazanem, przy ul. Kopernika 3, znaleziono dwie skrzynie papierosów egipskich i jedną papierosów warszawskiego wyrobu. Papierosy te, wartości 12 miljonów 200 tysięcy marek, zdeponowano w policji. W śledztwie stwierdzono, iż zapasy te były własnością Eugenji Eltinger, dentystki, zamieszkałej w pasażu Mikolascha. Wymieniona zeznała, iż za poradą Alberta Rosenberga, kierownika konsumu „Samoobrona“ przy ul. Żółkiewskiej 73 kupiła te zapasy w składowni tytoniu przy ul. Batorego i złożyła je w owej łazience. Papierosy te były przeznaczone na pasek. Składownia tytoniu, gdzie nabyto te zapasy, była założona przez cbrotne jednostki na koncesję wydaną dla inwalidów, którzy faktycznie z tą składownią nie wiele mają wspólnego.

—ooo—

Z zagranicy

CHOROBA LENINA. Z Moskwy donoszą, że w stanie zdrowia Lenina nastąpiło dalsze pogorszenie.

POGRZEB SARY BERNHARD. W czwartek odbył się pogrzeb Sary Bernhard. Po nabożeństwie w kościele św. Franciszka Salezego wyruszył pochód żałobny przez Paryż, zatrzymując się krótką chwilę przed teatrem, w którym wielka artystka święciła swoje tryumfy. Pochowaną została Sara Bernhard na cmentarzu Pere Lachaisse. Nad grobem przemówień nie było, zgodnie z życzeniem zmarłej. Koszta pogrzebu pokryło miasto.

—ooo—

RADA NADZORCZA AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO zawiadamia, że 55 Zwyczajne Walne Zgromadzenie akcjonarjuszy odbędzie się we Lwowie w poniedziałek 30 kwietnia 1923 o godzinie 10 rano. Termin zgłoszeń akcyj, celem wzięcia udziału w tem zgromadzeniu upływa 15 kwietnia 1923.“

COŚ, CZEGO JESZCZE NIGDY w Krakowie nie było! **Warjackie variete, — kręgielnia śmiechu.** — Wielki dowcip. i humor szampański w 6. aktach, — w głównych rolach trzech szampionów świata: Seff—Cocl—Fatty — od niedzieli dn. 1 kwietnia b. r. w kinoteatrze „Sztuka“ Jana 6.

Żyd wieczny tułacz

—o—

Długie cienie topoli wzdłuż drogi się kładą,
Co pośród łąk szumiących, jak wstęga się snuje.
Gdzieś, z trawy, ciche granie świerszczy dolatuje,
A księżyc z chmur wynurza, co moment, twarz bladą.

Drogą starzec o kiju, całkiem siwy kroczy,
Brzemię wieków ku ziemi mu postać nagina,
Drogą, w górę wiodącą, z wysiłkiem się wspina;
Pod czołem gorączkowym świecą blaskiem oczy!

Wietrzyk igra mu z szatą, pieści włos srebrzysty;
On idzie świetlnym szlakiem — czasem wznosi głowę
Tam — w górę — gdzie firmament sieje blask przeczysty,

Jakby prosząc o litość niebo szafirowe.
Stoi... duma... i niebios błaga zmiłowania!...
Znów idzie... i rozpacznie na pierś głowę skłania.

Roman Dąbrowski.

Przegląd gospodarczy

—o—

Kraków, 31 marca.

Z TARGU KRAKOWSKIEGO. Dowóz nabiału i drobiu na ostatni targ przedświąteczny był bardzo szczupły. Ceny w porównaniu z targiem wtorkowym doznały zwyżki. Szczególnie podrożało mleko i ser. Jedną z paskarek wiejskich Marjannę Noga, która za 1 kg. sera zażądała 25.000 mk. doprowadzono do magistratu celem spisania protokółu. Jaja płacono po 450—480 mk. za sztukę, masło 26.000—28.000 mk. za 1 kg.

UTRZYMANIE ZAKAZU WYWOZU

Warszawa (PAT) „Kurjer warszawski" donosi, że na ostatniem posiedzeniu komitetu ekonomicznego Rady ministrów postanowiono **utrzymać bezwzględny zakaz wywozu artykułów pierwszej potrzeby, z wyjątkiem jaj.**

CENA CUKRU

Warszawa (PAT) Z powodu podwyższenia akcyzy od cukru o 900 mk. na 1 kg., cena kryształu w handlu poczynając od 29 bm. wynosi 5000 mk. za 1 kg.

TENDENCJA ZNIŻKOWA

Warszawa (PAT) „Kurjer Polski" donosi: Tydzień ubiegły był pierwszym w roku bieżącym w którym można zaobserwować kształtowanie się cen w **kierunku zniżkowym.** Spadek nie jest znaczny, dotyczy jednakże szeregu ważniejszych artykułów codziennego spożycia. W porównaniu z przeszłym tygodniem zniżka najsilniej zaznaczyła się dla jaj, bo 17 i pół proc., ryż 9'2 proc., kasza orkiszowa 7 i pół proc. chleb żytni pytlowy 5.4 proc. Z mięs najsilniejszą zniżkę okazuje baranina 5'9 proc., drzewo 12 i pół proc.

LOKATA W BONACH ZŁOTYCH

Warszawa (PAT) W niedługim czasie odbędzie się konferencja ministra skarbu z przedstawicielami towarzystw ubezpieczeniowych w sprawie lokowania funduszów asekuracyjnych w bonach złotych.

KONTROLA KREDYTÓW PRZEMYSŁOWYCH

Nowe kredyty dla spółdzielni

Warszawa (PAT) Komisarjat dla zwalczania drożyzny zwrócił się do PKO i do PKKP z wnioskami w sprawie umożliwienia komisarjatowi przeprowadzania kontroli kredytów udzielanych przez tę instytucję przemysłowi wytwórczemu.

Ponieważ dotychczasowe kredyty udzielane spółdzielniom już się wyczerpały, komisarz nadzwyczajny do walki z drożyzną złożył wniosek komitetowi ekonomicznemu Rady ministrów o przyznanie **nowej zaliczki w wysokości 5 miljardów marek.** Równocześnie komisarjat do walki z drożyzną zwrócił się do komitetu ekonomicznego z prośbą o przyznanie 5 miljardów kredytu na inwestycje dla młynów, piekarni i wytwórni spożywczych i spółdzielni.

—ooo—

Kontrola kosztów produkcji

Warszawa. (Tel. wł. „Naprz.") Rząd opracował projekt ustawy o kontroli kosztów produkcji. Ustawa ta ma być dodatkiem do artykułu 2 ustawy o walce z lichwą. Na zasadzie tej ustawy Rada ministrów będzie miała prawo ustanowić kontrolę kosztów produkcji i w ten sposób będzie można stwierdzić, czy ceny podane przez przemysłowców odpowiadają kosztom produkcji i nie są spekulacją.

Komisja rozjemcza dla zatargów rolnych

Warszawa. (Tel. wł. Naprz.) Rząd wystąpił z projektem ustawy o powołaniu nadzwyczajnej komisji rozjemczej dla załatwiania zatargów między pracodawcami a robotnikami w rolnictwie. Według projektu ministerstwa pracy przysługuje prawo powołania komisji rozjemczych. Przewodniczącego komisji mianuje minister pracy; w skład jej wchodzą przedstawiciele ministerstw sprawiedliwości i rolnictwa i po 3 przedstawicieli pracodawców i robotników. W razie uchylenia się stron od delegowania członków do komisji albo w razie uchylenia się delegatów od udziału w komisji, ta będzie prawomocnie obradować i decydować w składzie 3 przedstawicieli rządu. Postanowienia tej komisji nie mogą mieć mocy obowiązującej dłużej jak jeden rok.

Szczegóły spisku monarchicznego w Niemczech

Berlin (PAT). „Vorwärts" podaje o działalności spiskowców Rossbacha następujące szczegóły: Pewien były oficer, aresztowany na Pomorzu, nie krył się w swych zeznaniach z tem, że jego zdaniem zamach miał być dokonany **najpóźniej w połowie kwietnia.** W tym czasie także **na Śląsku,** w Hanowerze, Westfalji i w innych prowincjach miała być równocześnie podjęta wielka akcja. U jednego ze spiskowców, byłego oficera sztabu, znaleziono szczegółowy plan służby telegraficznej między Berlinem, Wrocławiem, Monachjum, Passawą i Lipskiem, oraz szyfry dla kierowników zamachu. Wśród kierowników zamachu wymieniany jest pułkownik Bauer, który podczas wojny był zaufanym doradcą Ludendorffa w głównej kwaterze armji, a który zbiegł od czasu zamachu Kappa i poszukiwany był listami gończymi. Wśród planów wojskowych, które znaleziono przy rewizji, był plan wojskowego osaczenia Berlina. Zachodzi uzasadnione podejrzenie, że **niektórzy komendanci Reichswehry popierali akcję Rossbacha i jego projekty.** Mówią, że delegaci Rossbacha byli u niektórych komendantów Reichswehry i prosili ich o wysłanie żołnierzy, podoficerów i oficerów na poufne zebranie do Wansee, które miało się odbyć na kilka dni przed aresztowaniem Rossbacha.

O demilitaryzację Nadrenji

ASQUITH UWAŻA JĄ ZA NIEPOTRZEBNĄ

Londyn (PAT) W Izbie gmin przemawiał Asquith w sprawie demilitaryzacji Nadrenji, przyczem oświadczył co następuje: Francja otrzymała w traktacie wersalskim gwarancje zabezpieczające ją od strony Niemiec. Traktat ten zakazuje Niemcom budowania na lewym brzegu Renu twierdz lub utrzymywania sił wojskowych. Nie wolno Niemcom nawet przejściowo gromadzić wojsk na ćwiczenia. Gdyby Niemcy nie zastosowały się do tych przepisów traktatu wersalskiego, wówczas oznaczałoby to **wrogi czyn** nietylko przeciwko Francji, ale również przeciwko mocarstwom, które podpisały traktat wersalski.

RZĄD ANGIELSKI WOBEC PROPOZYCJI NIEMIECKICH

Londyn (PAT) Podsekretarz stanu Mac Neuill oświadczył w Izbie gmin, że propozycja, o której wspomniał w swej mowie ostatniej niemiecki minister spraw zagranicznych Rosenberg, mianowicie aby komisja międzynarodowych ekonomistów ustaliła kwoty reparacyjne, nie jest niczem innem, jak propozycja uczyniona przed kilku miesiącami przez sekretarza stanu Hughesa z tym tylko dodatkiem, iż rząd niemiecki dodał do niej jako wstępny warunek uprzednie opuszczenie zagłębia Ruhry. Każdy jednak wie, że **Francja niema najmniejszego zamiaru opuścić zagłębie Ruhry** celem stworzenia wstępnego warunku dla regulacji kwestji reparacyjnej. To też mowa niemieckiego ministra spraw zagranicznych nie oznacza wcale postępu. Prawdą jest, że rząd angielski wiedział o tem, że rząd niemiecki zamierza **w ten sposób** postawić sprawę i rząd niemiecki został wówczas zawiadomiony, że jeżeli propozycja niemiecka nie pójdzie dalej w ustępstwach, to **Anglia jej nie będzie uważała za mającą szanse powodzenia.**

POROZUMIENIE MIĘDZY FRANCJĄ I ANGLJĄ

Berlin. (PAT) „Berliner Tagblatt" donosi, że między Francją a Anglją nastąpiło **pełne porozumienie** w sprawie używania kolei w angielskiej strefie okupacyjnej.

NIE PŁACĄ PODATKÓW FRANCUZOM

Berlin. (PAT) „Berliner Tagblatt" donosi, że wielcy przemysłowcy w zagłębiu Ruhry uchwalili odmówić płacenia podatków, żądanych przez Francję i Belgję i przyjęli na siebie ponoszenie skutków tej odmowy.

Konferencja socjalistyczna

Paryż. (PAT) Dnia 29 marca rozpoczęła się w gmachu Izby deputowanych konferencja przdstawicieli socjalistycznych frankcyj parlamentarnych angielskiej, francuskiej, włoskiej i belgijskiej. Na konferencji tej zdawał sprawozdanie komitet wysłany do Berlina dla przeprowadzenia tam rokowań z niemiecką socjaldemokracją.

PLANY POINCAREGO

Paryż. (PAT) Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych Herriot zwrócił się do Poincarego z zapytaniem, czy w dalszym ciągu dąży do osiągnięcia celów ekonomicznych na terenie zagłębia Ruhry i czy byłby skłonny rozważyć sprawiedliwie wszelkie poważne i bezpośrednie propozycje ze strony niemieckiej. Poincare odpowiedział **wyraźnie twierdząco** na oba postawione mu zapytania. Prezydent zaznaczył ponownie, że Francja nie zgodziłaby się na żadną próbę zmierzającą do skłonienia jej do podjęcia narad półoficjalnych, albo pośrednich. Następnie odpierał prezydent oskarżenie, jakoby Francja miała uboczne myśli w sprawie aneksji.

Minister Skrzyński u Mussoliniego

Medjolan. (PAT) Przybył tu 29 marca minister spraw zagr. Skrzyński. Na dworcu powitali go podsekretarz stanu ministerstwa spraw zagran. Contarini, szef gabinetu prezydenta ministrów bar. Russo i członkowie protokołu Colonna i Valentini. Wartę honorową pełnił oddział karabinierów i milicji faszystów. Ze strony polskiej oczekiwali poseł przy Kwirynale, konsul, poseł przy Watykanie oraz urzędnicy poselstwa. Minister Skrzyński udzielił wywiadu przedstawicielom „Corriere della Sera" i „Popolo d'Italia", wobec których wyraził przekonanie, że panujące między Włochami a Polską dobre stosunki będą mogły obecnie po definitywnem uznaniu granic Polski ostatecznie utrwalić się oraz przybrać charakter więcej realny, zwłaszcza w dziedzinie stosunków handlowych. Z dworca minister Skrzyński odjechał na konferencję z prezydentem Mussolinim. Wczoraj popołudniu minister Skrzyński złożył podziękowanie Mussoliniemu za stanowisko i rolę Włoch w sprawie uznania naszych granic. Podziękowanie to Mussolini przyjął z wielką serdecznością i życzliwością. W godzinnej prawie rozmowie Mussolini i Skrzyński poruszyli cały szereg spraw dotyczących ogólnej polityki Włoch i Polski. W rozmowie stwierdzili wzajemne pragnienie **ustalenia** jak najbliższych i najlepszych stosunków **między** Włochami a Polską. Mussolini przyjął **z wielkiem** uznaniem zapewnienie ministra **Skrzyńskiego w** sprawie **wybitnie pokojowej polityki Polski.** Z niemniejszem zainteresowaniem wysłuchał **Mussolini** słów ministra Skrzyńskiego, stwierdzających dążność do realizacji ścisłej współpracy Polski ze sprzymierzonymi w dziedzinie ekonomicznej odrodzenia Europy.

Minister Skrzyński wyjechał w piątek rano z Medjolanu i dnia 1 kwietnia stanie w Krakowie.

Poseł polski w Berlinie

Berlin. (PAT) Polski charge d'affaires w Berlinie dr Tadeusz Jackowski wręczył sekretarzowi stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Maltzanowi listy uwierzytelniające. W związku z tem dr Jackowski odbył z sekretarzem stanu Maltzanem dłuższą rozmowę.

Statut dla Kłajpedy

Paryż (PAT) Komisja konferencji ambasadorów pod przewodnictwem Clinchanta ukończyła redakcję projektu statutu Kłajpedy. Projekt został zakomunikowany przedstawicielowi Litwy.

Numerus clausus

Warszawa, 1 kwietnia. (Tel. pryw.) Dyrekcja wydawnictwa „Rzeczypospolitej" postanowiła wśród członków swojej redakcji zaprowadzić numerus clausus. Wobec tego z pośród dotychczasowych współpracowników tej gazety znaczna większość otrzyma wypowiedzenie, a tylko trzech żydów i półżydów pozostanie nadal na posadach redakcyjnych w „Rzeczypospolitej". Reszta stara się o posady w prasie syonistycznej.

Uchwały Rady ministrów

Umowa z Węgrami. — Ratyfikacja umów sanitarnych. — Rozporządzenie wykonawcze do ustawy o zasiłkach dla rezerwistów.

Warszawa. (PAT) Rada ministrów w dniu 29 b. m. odbyła ostatnie posiedzenie przed świętami. Na posiedzeniu tem uchwalono wniosek prezesa głównego urzędu likwidacyjnego o zatwierdzenie umowy z Węgrami dotyczącej ryczałtowego zwrotu koni zarekwirowanych przez władze okupacyjne austrjacko-węgierskie, następnie wniosek ministra spraw zagr. o ratyfikacji konwencji sanitarnej polsko-łotewskiej, ratyfikacji umowy polsko-czeskiej o **wzajemnem dopuszczeniu** lekarzy do wykonywania praktyki oraz ratyfikacji międzynarodowego porozumienia w sprawie **opieki nad dzieckiem.** W dalszym ciągu Rada ministrów uchwaliła wnioski ministra spraw wewnętrznych o rozciągnięciu na ziemię wileńską mocy ustawy o zasilaniu finansów miejskich i wniosek o zaliczenie gminy Kartuzy do miast, a wreszcie wniosek ministra pracy i opieki społecznej w sprawie **pośrednictwa pracy na terenie górnośląskiej części** województwa śląskiego. Na posiedzeniu tem rozpatrywano ponownie sprawę likwidacji majątków niemieckich i powzięto szereg uchwał, zmierzających do zakończenia tej likwidacji. Uchwalono wreszcie rozporządzenie wykonawcze do ustawy o zasiłkach dla rodzin powołanych na ćwiczenia wojskowe.

Nowy wiceminister sprawiedliwości

Warszawa (PAT) Wczoraj objął urzędowanie nowomianowany wiceminister sprawiedliwości Rudnicki, były prokurator sądu okręgowego. Minister Makowski wyjechał na dwutygodniowy urlop. W czynnościach urzędowych zastępuje go wiceminister Rudnicki.

Przybyli do Warszawy

Warszawa. (Tel. wł. „Naprz.") Nadzwyczajny komisarz do walki z drożyzną Hartleb wrócił z Górnego Śląska.

Do Warszawy przybył w sprawach służbowych wojewoda podlaski Downarowicz i był przyjęty przez prezydenta ministrów.

Ubezpieczenie przeciw bezrobociu

Warszawa (PAT) Wczoraj odbyła się międzyministerjalna konferencja w sprawie ustawy o ubezpieczeniu państwowem na wypadek bezrobocia. Projekt ustawy został przyjęty i uchwalony w ostatecznej formie. Wpłynie on **do Sejmu w najbliższym czasie.**

Zabroniony wyjazd zarobkowy do Danji

Warszawa (PAT). Biuro informacyjne urzędu emigracyjnego podaje do wiadomości emigrantów polskich, zamierzających wyjechać do Danji na sezon, że wobec bezrobocia w Danji władze duńskie **nie udzielają pozwoleń na przyjazd robotników polskich na roboty rolne.** Biuro informacyjne wyjaśnia, że starania o wyjazd do Danji grup lub poszczególnych robotników **pozostaną bez skutku.**

—ooo—

Stosunek Anglji do Rosji

Londyn (PAT). Na posiedzeniu Izby gmin niezależni liberali, Kentworthy i Travelyan, podnieśli sprawę stosunku Anglji do rządu sowieckiego. Udzielając im odpowiedzi, Mac Neill odparł zarzut, jakoby postawa rządu angielskiego względem obecnego rządu rosyjskiego była spowodowana uprzedzeniem do sowieckiej formy rządu w Rosji. W sprawie uznania przez rząd angielski jakiegokolwiek rządu jest dla Anglji rzeczą zasadniczą, aby w danym kraju istniał zgodny z zasadami cywilizacji system prawny i takiż system wymiaru sprawiedliwości. Te warunki nie zostały dotychczas w Rosji przeprowadzone i dopóki rząd rosyjski będzie kontynuował politykę, którą uprawia dotychczas, dopóty nie może się spodziewać z naszej strony niczego więcej, ponad uznanie de facto, które już osiągnął.

Sesja Ligi narodów

Genewa (PAT) Rada Ligi narodów zbierze się tu jak donosi sekretarjat Ligi narodów, w dniu 16 kwietnia, a nie jak pierwotnie przypuszczano, 9 kwietnia. W miejsce Balfoura rząd angielski będzie reprezentował minister oświecenia publicznego Wood.

Następca Bonara Lawa

Londyn (PAT). „Manchester Guardian" zauważa, że pewne koła konserwatywne przyjęłyby chętnie do wiadomości, gdyby kanclerz skarbu Baldwin zajął miejsce Bonara Lawa, o ile ten musiałby ustąpić z powodu choroby.

Walki w Irlandji

Londyn (PAT). Z Dublina donoszą, że pojmano prawie cały sztab trzeciej dywizji południowej powstańców.

Rozruchy w Bułgarji

Sofja. (PAT) Władze poczyniły surowe zarządzenia celem stłumienia akcji terorystów. Pewne grupy usiłowały wywołać zajścia w Sofji i w Jamboli, gdzie policja dokonała szeregu aresztowań za zbrojny opór. Podczas zajść w Sofji zatrzymano jednego z terorystów. W Jamboli przyszło do starcia między aranżerami zajść a żandarmerją. Po stronie sprawców zajść padło kilka ofiar, 1 żandarm został zabity. Policja wkrótce przywróciła zupełny porządek. Pozatem spokoju nie zakłócono. Wydano zarządzenia celem przywrócenia bezpieczeństwa na całym obszarze państwa.

Rosja—Japonja—Chiny

Moskwa (PAT). Rosyjska agencja telegraficzna donosi z Tokio, że w japońskiej Izbie gmin wyrażono życzenie przyspieszenia podjęcia stosunków handlowych z Rosją.

Moskwa (PAT). Rosyjska agencja telegraficzna donosi z Czyty: W politycznych kołach chińskich oczekują rychłego zwołania konferencji rosyjsko-chińskiej dla omówienia sprawy kolei wschodnio-syberyjskiej, sprawy żeglugi na Amurze, kwestji mongolskiej i dla zawarcia traktatu handlowego.

Druga konferencja w Lozannie

Paryż. (PAT) Poincare aprobował tekst listu państw sprzymierzonych będącego odpowiedzią na kontrpropozycje tureckie. W liście tym zawarta jest także prośba do Turcji, aby zechciała przysłać swoich delegatów do Lozanny.

Przegląd społeczny

—o—

WYZYSK ROBOTNIC i brutalne obchodzenie się z niemi uprawia właściciel fabryki pasty „Wiktorja" w Podgórzu, p. Zuckermana, płacąc po 1000 marek za 10 godzin pracy. Robotnicy i robotnice, chcąc zdobyć lepsze warunki i bronić swojego honoru, zorganizowali się przy Związku zaw. robotn. przemysłu chemicznego, co zacnemu wyzyskiwaczowi pracy robotniczej nie przypadło do gustu i zaczął wydalać robotnice i robotników. W fabryce tej przezywa się kobiety i chłopców najordynarniejszemi wyzwiskami, a nawet bije się, jak to miało miejsce z jedną dziewczyną, gdy przyszła prosić o poprawę płacy. Ustawy o 8-godzinnym dniu pracy fabryka ta nie zna, przymuszając robotnice pracować po 10 godzin dziennie, a które nie chcą, zostają wśród wyzwisk wyrzucane. Apelujemy do władz, aby zajęły się p. Zuckermanem i zmusiły go do zmiany postępowania.

WYJAZD ROBOTNIKÓW DO FRANCJI w miesiącu marcu znacznie się zwiększył. Zgłoszenia w Państwowych Urzędach Pośrednictwa Pracy były tak liczne, że Misja Francuska nie mogła wszystkich uwzględnić. Wyjechało ogółem w marcu 3700 osób czterema specjalnymi okrętami z Gdańska. Na kwiecień przewidziane jest zapotrzebowanie na około 7000 robotników. Największą część wyjeżdżających stanowią obecnie rolnicy, następnie górnicy, robotnicy niekwalifikowani i częściowo też robotnicy cegielniani i metalowcy. 2888

SKŁADKI

—o—

WALSZE CEGIEŁKI WAWELSKIE ufundowali: 4399. Stanisław Czacki; 4400. Z Broel Platerów Stanisławowa Czacka; 4401. pamięci Józefa Duszyńskiego, Bronisław Duszyński; 4402. pamięci Józefa Duszyńskiego, Wiktorostwo Duszyńscy: 4403. pamięci Gerarda i Wandy Bajkowskich, Wiktorostwo Duszyńscy; 4404. pamięci Polikarpa i Wiktorji Szlązkiewiczów, Nina i Janusz Szlązkiewicze; 4405. dyr. J. Słowikowskiemu, szkoła handlowa w Piotrkowie.

NA ODNOWIENIE KATEDRY I GROBÓW KRÓL. NA WAWELU złożyli: Ks. prałat Dr. M. Kołodziej w Suchej 100.000 marek; Klementyna Szembekowa z Wiśniowy 100.000 marek i Uczenice szkoły żeńskiej w Wojniczu 10.000 marek.

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE KOMITETU MAJOWEGO odbędzie się we czwartek 5 kwietnia o godz. 7 wieczór w sekretarjacie Rady Rob. Dunajewskiego 5 II p.

Sekretarjat Rady Robotniczej.

KONFERENCJA KIEROWNIKÓW ORGANIZACYJ DZIELNICOWYCH odbędzie się we środę 4 kwietnia o godz. 7 wieczór w sekretarjacie Rady Rob. przy ul. Dunajewskiego 5. Jawić się powinni tow. Bator, Kowalczyk, Kołodziejczyk, Kramarz, Kühner, Gwóźdź, Radwański, Polewka, Karton, Pankiewicz, Sadowski z Zakrzówka, Jelonek, Jaworski, Mazur, Kordys, Trzewiczek, Kotusiński.

Sekretarjat Krakowskiej Rady Robotniczej.

ZEBRANIE DZIELNICOWE W NOWEJ WSI odbędzie się we czwartek 5 kwietnia o godz. 7 wieczór w sali Neulingera przy ul. Kazimierza Wielkiego. Sprawy miejskie i drożyzna. Referent r. m. tow. Jasiński.

ZEBRANIE DZIELNICOWE W GRZEGÓRZKACH odbędzie się w piątek 6 kwietnia o godz. 7 wieczór w sali Wischnitzera przy ul. Grzegórzeckiej 31. z porządkiem dziennym: sprawozdanie radzieckie. Rerefent r. m. tow. dr Kuźniar.

WSPÓLNE POSIEDZENIE CZŁONKÓW ZARZĄDU OKRĘGOWEGO ORAZ CZŁONKÓW ZARZĄDU WYDZ. ZWIĄZKU ROB. PRZEM. METAL. odbędzie się 7 kwietnia w lokalu Związk. Rob. ul. Dunajewskiego 5, o godz. 5 po południu. W konferencji tej weźmie udział Centr. Sekret. tow. Topinek. Sprawy nadzwyczaj ważne. O punktualne przybycie uprasza Zarząd.

W MYŚL HASŁA: „WIEDZA, TO POTĘGA!", zwracamy się do wszystkich Towarzyszów i Towarzyszek o ofiarowanie **Bibliotece Domu Robotniczego w Krakowie** przeczytanych, zbędnych książek i każdej treści, roczników pism ilustrowanych i fachowych, książek dla dzieci tp. Książki takie znajdują się w każdym domu! Leżą bezpożytecznie, a tymczasem wielkie masy ludu łakną lektury! Nie zwlekajcie, zawiadomcie nas Towarzysze i Towarzyszki, a wyślemy po odbiór ich! Adres: Dunajewskiego 5. **Zarząd Biblioteki.**

SEKRETARJAT UNIWERSYTETU LUDOWEGO urzęduje we wtorki, czwartki i soboty od 7—8 wieczorem w lokalu Związków Zawodowych ul. Dunajewskiego 5, II. p.

ROBOTNICZA OCHRONA LOKATORÓW mieści się w sekretarjacie Rady rob. przy ul. Dunajewskiego 5 II p.

SEKRETARJAT STOWARZYSZENIA WDÓW I SIEROT PO POLEGŁYCH oraz emerytów i emerytek czynny jest we wtorki, czwartki i piątki od godz. 5 do 7 wieczór w lokalu „Prawa Ludu" ul. Dunajewskiego l. 5 II p.

Repertuar

—o—

Teatr im. Jul. Słowackiego

Niedziela popoł.: „Janosik".
Wieczór: „Zabawa w miłość".
Poniedziałek popoł.: „Popas Króla Jegomości".
Wieczór: „Wilki w nocy".
Wtorek: „Wesele".
Środa: „To co najważniejsze".
Czwartek: „ Pierwsza sztuka Fanny"

Teatr Bagatela

Niedziela popoł.: „Sublokatorka".
Wieczór: „Zdobycie Berg op. Zoom".
Poniedziałek popoł.: „Wiera Mircewa".
Wieczór: „Szyldkretowy grzebień".

Teatr miejski Opera i Operetka

Niedziela 3'30 popoł.: „Pajace" i „Cavalleria Rusticana". Występ I. Manna.
Wieczór 7'30: „Bajadera".
Poniedziałek 3'30 popoł.: „Maskotka".
Wieczór 7'30: „Żydówka".
Wtorek 3'30 popoł.: Kopciuszek".
Wieczór 7'30: „Lohengrin".

W niedzielę dn. 8 kwietnia 1923 r. o godz. 11-tej rano odbędzie się w sali własnej na Kleinówce w Krośnie

WALNE ZGROMADZENIE
R. S. S. „ROBOTNIK“ w Krośnie

z następującym porządkiem obrad:

1. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Zarządu i Komisji kontrolującej.
3. Zatwierdzenie bilansu za rok 1922 i podział nadwyżki.
4. Zmiana statutu i podwyższenie udziałów.
5. Wybór członków Zarządu i Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących przez wylosowanie.
6. Wolne wnioski.

W razie, gdyby nie zebrał się komplet delegatów, Walne Zebranie odbędzie się w tymże dniu o godzinie 12 tej z tymsamym porządkiem obrad. Wszelkie uchwały bez względu na ilość delegatów będą prawomocne.

3406 **Zarząd.**

KASA CHORYCH m. KRAKOWA

L. cz. 530.

OBWIESZCZENIE.

Na zasadzie art. 21 ustawy z dnia 19 maja 1920 r. Dz. u. Rzp. P. nr 44 poz. 272 oraz reskryptu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z dnia 30 marca 1923 r. Nr 1180/VII Zarząd Kasy chorych m. Krakowa powodowany niezmiernym wzrostem drożyzny a temsamem ogromną zwyżką cen środków leczniczych, opatrunkowych, opłat szpitalnych, tudzież innych wydatków Kasy i biorąc pod uwagę obecne zmiany w stosunkach zarobkowych i nieproporcjonalnie niskie zasiłki w stosunku do pobieranych faktycznie płac członków Kasy, **rozszerza z dniem 1 kwietnia 1923 r. granicę ustawowej płacy dziennej z Mkp. 8.000·— do Mkp. 20.000·— dziennie.**

Wobec tego § 19 statutu Kasy obejmować będzie XXXII odpowiednio skombinowanych grup zarobkowych z tem, że do ostatniej grupy przydzielać się będzie ubezpieczonych z faktycznym zarobkiem ponad Mkp. 19.500·— dziennie. Stosownie do tego podwyższone zostaną odpowiednio wszystkie opłaty, jak też ustawowe zasiłki dla ubezpieczonych.

Wzywa się zatem wszystkich pracodawców, **aby w przeciągu 3-ch dni od daty niniejszego ogłoszenia podali rzeczywistą wysokość obecnych zarobków ubezpieczonych** (świadczenia w gotówce, w naturze i od osób trzecich), w przeciwnym bowiem razie, po stwierdzeniu przez organa kontrolne faktycznych płac personalu, na podstawie list płac i odnośnych kont ksiąg handlowych (art. 78 cyt. ustawy), podlegną karom przewidzianym w wyżej wzmiankowanej ustawie.

Również sami ubezpieczeni we własnym interesie (zasiłki pieniężne, szpitalne, dla położnic i pogrzebowe) powinni starać się o to, aby pracodawcy niniejszemu wezwaniu zadość uczynili, przyczem zaznacza się, że po myśli art. 55 ust. II. pracodawcy obowiązani są dać listę płatniczą Kasy chorych do przejrzenia każdemu ze swych pracowników.

Potrzebne druki t. j. tabelki obejmujące nowe grupy zarobkowe, wysokość opłat członków i pracodawców, jak też zasiłków, można otrzymać w Kasie w godzinach urzędowych.

Kraków, dnia 30 marca 1923 r.

Zarząd Kasy chorych m. Krakowa.

Zgubione świadectwo przynależności na nazwisko Chaim Hersch Spajzer, ur. w r. 1892 w Budach, gm. Bokrzyce unieważnia się.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Stefan Czerwieniec.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).